

Str. 3 - Wielki konkurs
z okazji 60 rocznicy
Rewolucji Październikowej
- WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

Wielka płyta
NIE TYLKO
W MIASTACH
str. 3

TEMATY
PODSUWA
ŻYCIE
str. 4

Realizacja uchwał V i VI Plenum KC PZPR

Solidna praca warunkiem wzrostu poziomu życia

Plenarne posiedzenia Komitetów Wojewódzkich w Białymstoku i Suwałkach

Gruntowna analiza wykonania tegorocznych zadań gospodarczych w świetle postanowień V i VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR, krytyczne podejście do występujących jeszcze trudności i braków oraz formułowanie konstruktywnych wniosków na przyszłość w trosce o dobro najwyższe o dalsze podnoszenie warunków

życia ludzi pracy — to główna treść dyskusji na odbytych w dniu wczorajszym plenarnych posiedzeniach Komitetów Wojewódzkich partii w Białymstoku i Suwałkach.

A oto relacje naszych reporterów z tych posiedzeń:

BIAŁYSTOK

Obrady Plenum otworzył I sekretarz KW — Władysław JUSZKIEWICZ, serdecznie witając członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprzewodniczącą Rady Ministrów — Józefę TEJCHMĘ oraz zaproszonych gości, w tym przedstawicieli władz wojewódzkich komitetów socjalistycznych stronnictw ZSL i SD.

Na ogół pomyślnie realizowane są zadania inwestycyjne. Jest to wynik koncentracji potencjału wykonawczego na obiektach kontynuowanych. Szczególnie cieszy wysokie zaawansowanie wykonania zadań rocznych (prawie 47 proc.) w budownictwie mieszkaniowym.

Jednakże w dalszym ciągu istotnie wykonywane buduje wiele zastrzeżeń. Z kolei dokonywanie poprawek angażuje niepotrzebnie i tak szczerzy potencjał budowlany, pomniejszając go na obiektach nowo wznoszonych. Już ten przykład świadczy, że i w budownictwie jest jeszcze sporo rezerw do wykorzystania.

W rolnictwie notujemy wyraźne ożywienie produkcyjne. Skup zbóż ze zbiorów 1976 roku był wyższy o 80 procent, niż ze zbiorów poprzednich, ziemniaków o ponad 34 proc.; zwiększył się również skup

Referat Egzekutywy wszechstronnie i wnikliwie analizujący wyniki gospodarcze osiągnięte na Białostocczyźnie w I półroczu br. wygłosił sekretarz KW — Stanisław ZIELIŃSKI. W przygotowaniu materiałów na Plenum uczestniczyło ponad 300 aktywistów partyjnych i działaczy gospodarczych, którzy w wybranych zakładach i instytucjach dokonali oceny realizacji postanowień V i VI Plenum KC, postanowień inicjujących szereg ważnych zmian określanych mianem manewru gospodarczego.

Uzyskane w I półroczu br. wyniki oraz wnioski wypływające z analiz przeprowadzanych przez partyjną - gospodarczą zespoły, dowodzą, że w zakładach pracy, instytucjach i w gminach województwa białostockiego właściwie rozumiano istotę manewru gospodarczego.

W przemyśle produkcja rynkowa wzrastała szybciej niż produkcja ogółem. W pierwszych sześciu miesiącach br. przemysł białostocki wyprodukował na rynek o ponad 20 procent towarów więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W sumie ponad połowę całej produkcji przemysłu białostockiego trafia na rynek, co stanowi jeden z najwyższych wskaźników w kraju. W roku bieżącym zanotowano również wyraźną poprawę jakości produkcji, o czym świadczą m.in. fakt sześciokrotnego wzrostu wyrobów oznaczonych znakiem „Q” (z 20 do 120 wyrobów) oraz o połowę oznaczonych znakiem jakości „1”.

Zdarzają się jednak nadal przypadki produkcji o niskiej jakości, czego dowodzi stosunkowo duża liczba oraz wartość reklamacji w niektórych zakładach przemysłu lekkiego. Zdarzają się również przykłady produkcji nietrafionej, jak ma to miejsce z niektórymi wyrobami Białostockiej Fabryki Mebli lub ze stolarką drzwiową sokolskiego „Stolbudu”.

Mimo znacznego postępu w rozwoju produkcji rynkowej, można na tym polu jeszcze wiele osiągnąć. To samo w całej rościłości odnosi się do produkcji przeznaczanej na eksport. Białostocki przemysł, co prawda wykonał już ponad połowę rocznego planu eksportu, uzyskując przy tym wysoką, wynoszącą 182 proc. dynamikę wzrostu, ale szereg realizacja zadań eksportowych przebiega bardzo nierównomiernie. W PPU bardzo dobrze, ale z kolei na przykład w „Fastach”, „Spomaznu”, „Madro” znacznie gorzej.

Realizacji uchwał V i VI Plenum KC PZPR poświęcone było również plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, obradujące wczoraj w Suwałkach. Uczestniczył w nim kierownik Wydziału Ogólnego KC PZPR — Antoni GÓRNY, a obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Zbigniew BIAŁECKI. W imieniu Egzekutywy KW referat wygłosił sekretarz KW PZPR — Janusz SZTWEIERT-NIA.

Obrady plenarne zostały bardzo dokładnie przygotowane. Kilkuśset aktywistów dokonało wnikliwej kontroli w zakładach pracy, miastach i gminach oraz ogólnych administracji państwowej. To pozwoliło wszechstronnie zbadać stopień realizacji postanowień V i VI Plenum KC w województwie suwalskim i przedstawić następnym krytyczną analizę pod obrady wojewódzkiej instancji partyjnej.

W rezultacie w czasie obrad Plenum toczyła się żywa, konkretna i konstruktywna dyskusja. Towarzystwo, podkreślając niewątpliwie osiągnięcia w realizacji uchwał V i VI Plenum KC, potrafił jednocześnie ujawnić wiele zahamowań, przeszkód i opóźnień, mających przyczynę obiektywną jak i subiektywną. W dyskusji na Plenum KW zabierali głos towarzysze: Aleksander Szyffers, Mieczysław Ziętek, Mikołaj Berezowicz, Czesław Stręliński, Alojzy Szewczyk, Antoni Ciałak, Jerzy Wawruk, Jerzy Tyszkiewicz, Marta Bogucka, Tadeusz Kobla, Eugeniusz Kowalczyk, Maria Michalczyńska.

Suwalska wojewódzka organizacja partyjna pomyślnie realizuje postanowienia V i VI Plenum KC. Świadczą o tym wyniki gospodarcze, osiągnięte w I półroczu br. w przemyśle i rolnictwie. Zakłady przemysłowe zadania półroczne wykonały w 103,7 proc. Kilka największych zakładów postanowiło w III kwartale dać na rynek krajowy dodatkowe wyroby wartości 20 mln zł. Niemniej — wskazywano na Plenum — zakłady dysponują jeszcze rezerwami, pozwalającymi im

zwiększyć produkcję tych wyrobów, które są poszukiwane na rynku krajowym i zagranicznym. Chodzi także o poprawę jakości i nowoczesności wyrobów, polepszenie rytmiki ich dostaw do handlu, rozszerzenie asortymentów i wzorów.

Niezmiernie ważna sprawa — podkreślono — jest terminowe oddanie do eksploatacji nowo budowanych zakładów

Realizacji uchwał V i VI Plenum KC PZPR poświęcone było również plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, obradujące wczoraj w Suwałkach. Uczestniczył w nim kierownik Wydziału Ogólnego KC PZPR — Antoni GÓRNY, a obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Zbigniew BIAŁECKI. W imieniu Egzekutywy KW referat wygłosił sekretarz KW PZPR — Janusz SZTWEIERT-NIA.

SUWAŁKI

W plenarnym posiedzeniu KW PZPR w Białymstoku uczestniczył członek Biura Politycznego KC, wicepremier — Józef Tejchma (w środku).

Fot. Z. Lenkiewicz

Sytuacja powodziowa w Polsce

- * STAN ALARMOWY W 9 WOJEWÓDZTWACH
- * 80 TYS. HA UŻYTKÓW ROLNYCH POD WODĄ
- * ENERGICZNA AKCJA NIESIENIA POMOCY POWODZIANOM * ODRA NADAL WZBIERA

WARSZAWA (PAP) — W środę oraz w nocy z 3 na 4 bm. pogoda na terenach dotkniętych powodzią zdecydowanie się poprawiała. Urzyskując się nad Polską niż — według prognoz IMGW — wypełnia się i traci aktywność. Opady maleją i zanikają.

Na wielu odcinkach rzek w województwach objętych stanem alarmowym poziom wód powoli obniża się, ale przeciwmiejszająca się fala powodziowa powoduje występowanie rzek z brzegów w ich dalszym biegu, 4 bm. kulminacyjna fala na Bobrze minie

Polsko-mongolska wymiana towarów rynkowych

ULAN BATOR (PAP) — Na mocy podpisanego w Ulan Bator protokołu o wymianie towarów rynkowych i współpracy między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług PRL z Ministerstwem MRL partner mongolski dostarczył dodatkowo na polski rynek m. in. konfekcje skórzane i futrzane, obuwie, wyroby cukierskie oraz artykuły pamiętnikarskie. Rynek mongolski otrzymał w zamian polską konfekcję, szalanterie, obuwie, wyroby cukierskie oraz artykuły gospodarskie domowego użytku.

Największe straty powódź wyrządziła w województwach: łęczyńskim, jeleniogórskim i wałbrzyskim. Pod wodą we

Ciąg dalszy na str. 2

Następny numer
„Gazety
Współczesnej”
ukaze się
w poniedziałek

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 176 (8807) Białystok — Łomża — Suwałki, 5—6—7 sierpnia 1977 r. NAKŁAD: 188.651 Cena 1 zł.



WIATRAKI — odwieczny symbol rolniczego trudu, zastąpione zostały przez zmechanizowane młyny, czekające obecnie na tegoroczne zżniwo.

Fot. Z. Lenkiewicz

H. Jabłoński w województwie skierniewickim

SKIERNIEWICE (PAP) — 4 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przebywał w woj. skierniewickim, zaznajamiając się z warunkami wypoczynku wakacyjnego harcerzy oraz oświadczenia placówek zaplecza naukowo-badawczego rolnictwa.

H. Jabłoński, któremu towarzyszył I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach — Ryszard Bryk oraz dyrektor Instytutu Warzywnictwa — Zbigniew Gartych, odwiedził harcerzy hufca ZHP w Łowiczu przebywających na obozie w miejscowości Mogiły koło Bolimowa. W czasie pobytu na obozie przewodniczący Rady Państwa serdecznie rozmawiał z jego uczestnikami, wziął udział w pracach rady

Ciąg dalszy na str. 2

Porozumienie w Belgradzie

BELGRAD (PAP) — W środę, dzięki koncyliacyjnej propozycji radzieckiej, uczestnicy belgradzkiego spotkania przygotowawczego osiągnęli zasadniczy przełom w uzgadnianiu spornych sformułowań dokumentu określającego ramy organizacyjne zasadniczego spotkania Belgrad - 77. Podstawą osiągnięcia — wciąż jeszcze nieformalnie — porozumienia jest sugestia szefa delegacji ZSRR, Jurija Woronowa, aby przyjąć w całości i bez zmian punkt 13 dokumentu sformułowanego przez przewodniczącego nieformalnej grupy 13 krajów socjalistycznych, zachodnich oraz neutralnych i niezangażowanych, amb. De Solanue (Hiszpania). Delegacja polska określiła ten dokument 20 lipca, tj. w dniu kiedy go przedstawiono, jako dobrą podstawę uzgodnionego rozwiązania. Szerzeg krajów,

Ciąg dalszy na str. 2

Polka — mistrzynią świata w stenografii

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów w Polsce, na mistrzostwach świata w stenografii, jakie odbyły się w tych dniach w Rotterdamie mistrzostwo świata w stenografii zdobyła Polka — Maria Chrusciewicz, pracownica Ministerstwa Przemysłu Maszynowego w Warszawie. Władysław Keskiewicz, zatrudniona w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w Warszawie, zajęła 7 miejsce.

POGODA

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z wielokrotnymi przejaśnieniami, miejscami modre przelotne opady. Temperatura maksymalna 22—24 st., minimalna 13 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane zachodnie i południowo-zachodnie.

Badania nad suwalską rudą

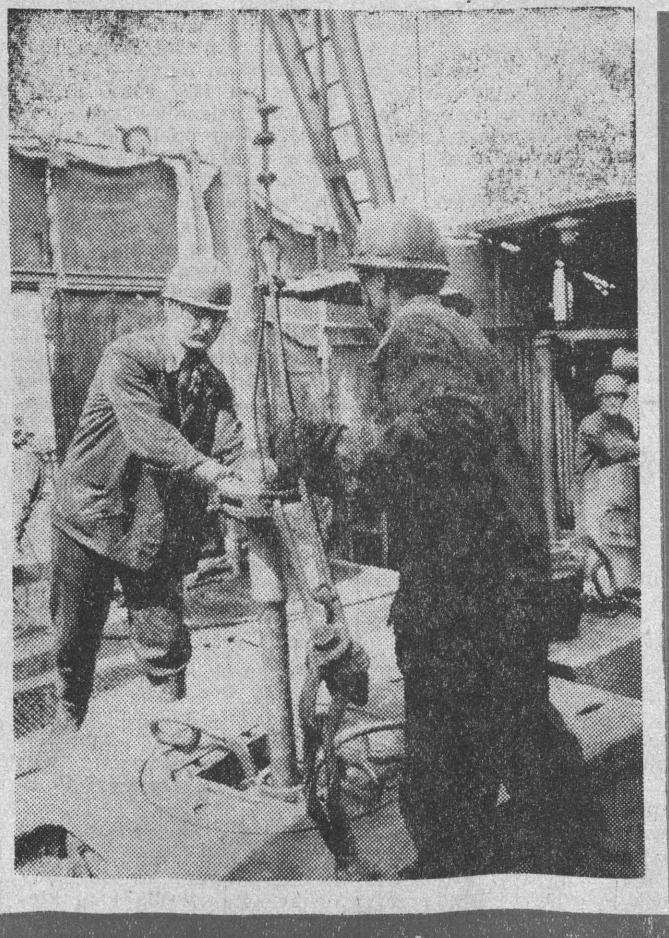
Suwalszczyzna — rejon znany głównie z pięknych jezior i lasów jest w ostatnich latach obiektem zainteresowań geologów. Postawiona ponad 20 lat temu hipoteza o zalegających tu cennych minerałach, stała się faktem. Po wieloletnich badaniach geofizyk i geologom udało się natrafić w okolicy Krzemionek na Suwalszczyźnie na pokłady rudy magnetycznej.

Są one również bogate w pierwiastki innych metali — miedź, nikiel, wanad, tytan. Próbkami suwalskiej rudy przez wiele lat zajmowali się naukowcy Gliwickiego Instytutu Metalurgii i Żelaza, oraz krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Równocześnie opracowywano dokumentację geologiczną

techniczną, dotyczącą metod drążenia szybów, budowy kopalni. Do eksploatacji suwalskich rud żelaza jeszcze daleko. Na początku powstać musi kopalnia pilotująca, która potwierdzi dotychczasowe badania próbne. Jeżeli okaże się one pozytywne, to polskie hutnictwo otrzyma w przyszłości własne, tak przecież potrzebne do rozwoju gospodarki, surowce. (H4)

NA ZDJĘCIU: roboty wiertnicze prowadzi Kombinat Geologiczny „Pólnoc”. Kazimierz Mackiewicz i Tadeusz Walewski przy wyciągu odwiertu. CAF—Sienko



Z zagranicy

Soares walczy... z matadorami

Fanatycy walki byków w Portugalii, którzy na corocznych corralach konieczności pragnęli zobaczyć na piasku arenalny zabój pchnięciem szpadą zwierzę, będą musieli zrezygnować z tej wątpliwej przyjemności albo też przebiec się do Hiszpanii. Premier portugalski, Mario Soares, zapowiedział bowiem w Parlamencie ostre represje karne przeciwko matadorom, którzy odważą się zakończyć swe popisy zabiciem byka. Na portugalskich arenach już od roku 1799 zakazane jest — stosowane w Hiszpanii — rytualne kończące

walkę pchnięcie szpadą. Portugalscy zwolennicy walki byków rozpoczęli w ostatnim czasie głośną kampanię, aby skłonić rząd do zmiany stanowiska w „byczej sprawie”. W ubiegłym miesiącu nawet sześciu matadorów podczas corral na portugalskich arenach zabiło swe byki i prowokacyjnie naruszyło ustawę. Szóstka ta, którą fanatycy tych widowisk zdołali już uznać za „bohaterów narodowych”, stanie wkrótce przed sądem, który swym wyrokiem przypuszczalnie zada śmiertelny cios... krwawym corralom. (s)



Pierwsze, eksperymentalne płyty zewnętrzne do klatek schodowych, poddawane są właśnie „zabiegom kosmetycznym”. Witold Sniatkowski (od lewej) i Stanisław Szostak spukują fakturę jednego z elementów.

Wielka płyta

Nie tylko w miastach

Elementy dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego produkuje w naszym kraju już 120 fabryk domów. W dalszym ciągu powstają następne tego typu zakłady, których zadaniem jest pełna gwarancja realizacji długofalowego programu, zapewniającego każdej polskiej rodzinie własne mieszkanie. Przedwczoraj ruszyła nowa Fabryka Domów w Oleku.

„Ta fabryka to dwa lata naszej roboty — mówi Andrzej Eksztajn. Zresztą nie tylko naszej, bo Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z Oleka pełniło rolę generalnego wykonawcy i koordynatora wycinkowych zadań kilku podwykonawców”.

Współpracowali z różnymi firmami, które na kolejnych etapach budowy pozostawiały tu swoje wizytówki. Niewiele brakowało, żeby Białostockie Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych zostawiło wizytówkę najcięższe i największe — spychacz, który prawie utonął w błocie.

Grunt jest w tym rejonie wyjątkowo ciężki, toteż zamiast Fabryki Domów przybrała w Oleku kształty przemysłowych zabudowań, zanim z gliny wyłoniły się fundamenty, minął długi i trudny rok robót ziemnych i niwelacji terenu.

„Jeszcze w połowie 1976 nie uszłoby pan tu tak prosto, w czystych butach” — dodaje Andrzej Eksztajn, który kierował budową. Ale i przed przekazaniem FADOM-u do rozruchu technologicznego, 3 sierpnia, mieszkańcy brodzili w błocie i niwelacji terenu.

Wokół głównego ciągu zabudowań sieje się trawę, z placów, żeby mechanizacja i automatyzacja urządzeń dodać trochę kontrastu. Kosmetyka zabudowań to kwestia niedalekiej przyszłości. Obiekt zostanie pomalowany. Na razie wnętrza są względnie puste. Grupa spawaczy kończy przygotowywanie reszty form.

138-osobowa załoga wypiekać będzie tu budynki stopniowo, w miarę „rozkręcania” produkcji. Na razie skompletowano szusobowy

skład, angażując głównie młodych ludzi, absolwentów zasadniczych szkół budowlanych. Pięćdziesięciu z nich przeszkolono uprzednio w białostockim FADOMIE. Inni przyuczeni zostaną do zawodu na miejscu, tutaj „dotrą się” i zdobędą drugi fach, mam oczywiście na

produkcję. Tam przybrała kształt jednej z ponad 60 typowych form, trafia do składu wyrobów gotowych, a następnie...

Kolejna dystrybucyjna już faza stanowi na Suwalszczyźnie to nowum, które odróżnia olecki FADOM od in-



Trwają ostatnie przygotowania do rozruchu ciągu technologicznego. Tadeusz Buca (na zdjęciu wyżej) i Andrzej Stefanowicz sprawdzają śruby, spinające tzw. kasetę.

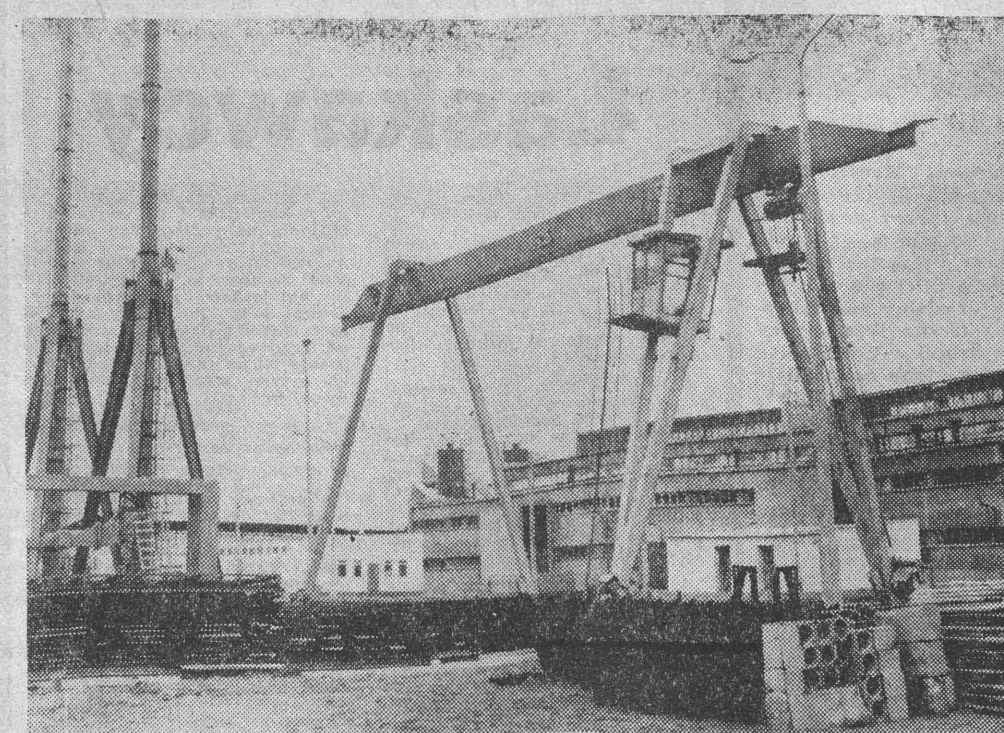
myśli rolników z okolic Oleka, a także znacznie odlegalszych rejonów Suwalszczyzny.

Zastępca dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Białymstoku — Włodzimierz Domurat informuje:

— Zasady produkcji, technologia, organizacja pracy, nawet gabaryty wyrobów finalnych są typowe. Z węzła betonarskiego, gdzie trafiają podstawowe surowce z kruszywem z pobliskiego składu, beton podawany jest w pojemnikach na poziomy transport i dalej bezpośrednio na stanowiska

nach, podobnych. Kompletne zestawy elementów dla budynków mieszkalnych, gospodarczych, beton towarowy, przeznaczone są bowiem dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego na wsi.

W założeniach wytwórczych przewidziano, że już od marca przyszłego roku, kiedy zakład osiągnie docelowe zdolności produkcyjne, dobową wydajność wyniesie 11 izb. Oznacza to, iż 634 wiejskie rodziny otrzymają w każdym roku mieszkanie. Wprowadzenie własnego mieszkalnictwa w Oleku. Informacja ta nie byłaby kompletna, gdybym nie wspom-



Plac składowy Fabryki Domów w Oleku przygotowany jest do przyjęcia pierwszej partii prefabrykatów. W ich przemieszczaniu i załadunku na środki transportowe, pomagają będzie suwnica bramowa. W głębi główna hala produkcyjna zakładów. Fot. Z. Zaremba

Eksplzja demograficzna i kłopoty Iranu

Wzrost ludności Iranu powinien zmniejszyć się do połowy, jeśli ten kraj pragnie się sam wyżywić — oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Kayhan International” demograf, profesor uniwersytetu w Teheranie, Mohammad Jahanfar.

Wskazał, że ludność irańska, której liczebność zwiększyła się w okresie ostatnich 20 lat z 19 do 33,6 mln, wzrasta obecnie w tempie około 2,5 proc. rocznie, co zmusza Iran do importowania coraz większych ilości żywności.

Przyczyna takiego stanu rzeczy leży przede wszystkim w słabej wydajności rolnictwa irańskiego, cierpiącego na chroniczną niedobór wody. Według prof. Jahanfara, jedynie spadek wzrostu demograficznego do około jednego procenta rocznego pozwoliłby na stopniową redukcję importu artykułów spożywczych, co z uwagi na światową inflację stanowi dla irańskiej gospodarki narodowej ogromne obciążenie. (s)

Zabójstwo prezydenta Kennedy'ego w telewizyjnym filmie

Mieszkańcy Dallas po raz drugi przeżywali w tych dniach tragiczne chwile, jakie wydarzyły się w tym mieście 22 listopada 1963 r., kiedy to zamordowany został prezydent John F. Kennedy.

Towarzysz Broadbent Co. (ABC) przystąpiło bowiem do nakręcania pierwszych ujęć filmu telewizyjnego, zatytułowanego „Proces Lee Harvey'ego Oswald”. Trzecia część filmu jest rozprawą sądową, jaka miałyby niewątpliwie miejsce gdyby Oswald nie został zastrze-

lony przez Jacka Ruby'ego dwa dni po zamachu na prezydenta Kennedy'ego. W roli Oswalda występuje John Pleshette. Filmowcom przysłało się wielu mieszkańców Dallas oraz bawiących w tym mieście turystów.

Świadczenie zabójstwa sprzed 14 lat stwierdził, że film niezbyt wiernie oddaje rzeczywiste fakty; byli i tacy, którzy wypowiadali się przeciwko nakręcaniu filmu osnutego na tej tragedii, która wciąż jeszcze jest świeża wśród mieszkańców miasta. (M.D.)

Apologeci SS wołają prowincję

Wielkie ośrodki RFN tylko w wypadkach wyjątkowych stanowią scenę, na której występują SS-mani. W dawnych SS-mani zdecydowanie lepiej czuli się w prowincji. Poltergeist to obserwacja organu socjaldemokratów zachodniemiejskich „Vorwärts”.

SS-mani, panowie w czarnych garniturach, przybrani w order i szewskie, z żonami w odświętnych sukniach zajeżdżają na spotkania mercedesami. Trzeba przy tym wiedzieć: w Bundesrepublik mieszka około 300.000 członków byłej SS. A HIAG jest ich ostoją...

O trzech ich działach i dachach donosimy się m. in., z ulotki głoszącej: „Auschwitz nie był obozem masowej zagłady”. Apologeci SS skłaniają postępową młodzież, nazywając krematoria „piekarniami”, posługują się cytatem z Hitlera, domagają się reformy podjętą w duchu nacjonalistycznym.

„Vorwärts” twierdzi, iż organizatorzy imprez SS-mańskich są w wielu prowincjonalnych miastach — „mille wianami gośćmi”, tak jak z drugiej strony zgromadzenia HIAG — nazywają się „wielka obecność” posłowie do Bundestagu — na miejscu z SPD. (Interpress).

„Vorwärts” zwraca uwagę na rozmaite przejawy odradzania się w RFN ideologii, która stworzyła przed 44 laty, żeby państwa SS, a dziś panują w nich towarzyskie zebrań — były nazistów. Firmy te należą do Organizacji Pomocy Wzajemnej — HIAG. „Dziś — cytujemy za organem SPD — daw-

Reporterzy PAP — zanotowali

TURYSTYCZNY FENOMEN

Turystycznym fenomenem wschodniego skraju wybrzeża szczytów są ruiny kościoła (jego południowa ściana) w miejscowości Trzemesz, oddalonej o kilometr od znanego wczasowiska Rewal. Przed wiekami kościół ten znajdował się w centrum osady, położonej nad stromym brzegiem Bałtyku.

Morze systematycznie podmywało brzeg. Wiek Trzemesz przeniosła się o kilkadziesiąt metrów w głąb lądu. Kościół pozostał i dziś jego ruiny stoją już na skraju urwistego wybrzeża. Długo będą one jeszcze celem licznych wycieczek turystów. Kiedy o resztki dawnej osady upomni się? Bałtyk, trudno przewidzieć, gdyż rokrocznie na zabezpieczenie wybrzeża przeznaczają się spore kwoty, co znacznie opóźnia niszczycielską działalność fal.

Trzemesz z ruinami kościoła będzie więc jeszcze przez wiele lat celem licznych wycieczek turystycznych. (E.K.)

NAD WAŁBRZYCHEM... JAŚNIEJ

W ciągu ostatnich lat zapylenie powietrza nad Wałbrzychem zmniejszyło się prawie o połowę. W br. na każdy km kwadratowy spadało ok. 40 ton pyłów, mniej niż w roku 1975. Zlikwidowano kilka lokalnych kotłowni. Wiele zakładów pracy zmodyfikowało własne urządzenia oczyszczające. Niemniej jednak problem „czystego nieba” nad Wałbrzychem istnieje nadal.

Są dzielnice jak Sobiecin, Gaj, a nawet nowe osiedle „Piaskowa Góra”, gdzie do-

puszczalne normy są znacząco przekraczane. Dlatego też starania o poprawę sytuacji nie ustają. Wiadomo już, że m. in. jeden z największych „zanieczyszczaczy” atmosfery — chłodnia składowa — podłączony zostanie do budowanej obecnie ciepłowni K-3. Rozważa się możliwość modernizacji elektrociepłowni i usunięcia poza miasto zakładów kwasu siarkowego.

Rozwiązana zostanie też sprawa hałd górniczych. Trwa intensywna ich rekultywacja. Np. przy kopalni „Wałbrzych” na 9 wysypisk zrehabilitowano już 6, sadząc drzewa, krzewy, siejąc trawę. W ten sam sposób zazielenia się też hałdy przy „Victorii” i „Thorezie”. (I.H.)

ZBUDOWALI DOK I... ZNALEZLI ŻONY

Znana na świecie budowlana firma szwedzka Skanska Cementgjuteriet na budowę drugiego suchego doku w Stoczni im. Komuny Paryskiej delegowała ok. 300 pracowników. Po zakończeniu budowy 100 młodych Szwedów powróciło do ojczyzny z... polskimi żonami. Ze nie jednemu z gości zawróciła w głowie uroda naszych dziewcząt, to pewne. Z drugiej zaś strony nie mało zaważyło ugrunтована za Bałtykiem wcześniejszymi mieszanymi małżeństwami opinia, jaką cieszą się Polki w roli żon.

Polsko-szwedzka współpraca w kontakcie „Skanska” — „Komuna” pięknie zaowocowała zresztą nie tylko na „gruncie matrymonialnym”. Nowy dok uznany został przez zagranicznych ekspertów za jedną z najbardziej udanych tego typu konstrukcji na świecie. Szwedzi chwaliли sobie współpracę z polskimi firmami, a było ich kilkanaście, a także nie kryli uznania dla fachowości naszych specjalistów różnych szczebli. Mimo, iż z uwagi na trudne warunki naturalne, budowa nie należała do łatwych, przedstawiciele firmy „Skanska” wyrazili gotowość podjęcia natychmiast podobnej lub innej pracy budowlanej w Polsce. (P.K.)

Wielki konkurs

„Gazety Współczesnej”
„Grodzińskiej Prawdy”
oraz „Niwy”

z okazji 60 rocznicy
Rewolucji
Październikowej

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

* W LISTOPADZIE ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU
* NA ZWYCIĘZCÓW CZEKAJĄ ATRAKCYJNE NAGRODY

W tym roku — wraz z całą postępową ludnością — uroczystie obchodzimy 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Z tej okazji odbyło się już wiele imprez — spotkań, koncertów, wystaw. Ich celem jest dalsze zbliżenie między narodami radzieckim i polskim, jeszcze lepsze wzajemne poznanie, zacieśnienie łączącej nas tradycyjnej przyjaźni.

Tym samym celem służy również WIELKI KONKURS z NAGRODAMI, który ogłaszamy dziś, wspólnie z bratnimi redakcjami „Grodzińskiej Prawdy” oraz tygodnika „Niwa”.

DO UDZIAŁU W NIM ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”, mieszkańców naszych trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego oraz obwodu grodzieńskiego w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Mogą w nim również wziąć udział czasowicze i turyści spędzający obecnie urlop w naszym regionie. Na zwycięzców czekają cenne nagrody i wyróżnienia.

Konkurs nie jest trudny. Każdy Czytelnik śledzący w miarę uważnie bieg wydarzeń politycznych i gospodarczych bez większego wysiłku powinien poprawnie odpowiedzieć na wszystkie konkursowe pytania. Chcielibyśmy jednak prosić, aby odpowiedzi Wasze były rozwinięte, wyczerpujące.

A OTO PYTANIA, na jakie należy odpowiedzieć:

1. Jakie miejscowości związane są z pobytem W. I. Lenina w Polsce?
2. Kiedy Rada Komisarzy Ludowych Rosji Radzieckiej ogłosiła dekret o prawie narodu polskiego do niepodległości i samostanowienia?
3. Proszę wymienić Polaków — uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz Wojny Ojczyźnianej. (Nie mniej niż pięć nazwisk).
4. Proszę wymienić kilka przykładów współpracy KPZR i PZPR (spotkania na najwyższym szczeblu, wzajemne wizyty działaczy partyjnych w celu wymiany doświadczeń, itp.).
5. Kiedy został podpisany Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR i PRL oraz kiedy został przedłożony na dalszy okres?
6. Proszę wymienić najważniejsze międzynarodowe inicjatywy pokojowe podejmowane z udziałem ZSRR i Polski.
7. W budowie jakich obiektów zbudowanych i budowanych aktualnie w Polsce uczestniczy ZSRR? (Wymienić przynajmniej trzy).
8. W budowie jakich obiektów zbudowanych i wznoszonych aktualnie na terytorium ZSRR uczestniczy Polska? (Wymienić przynajmniej trzy).
9. Jakie wyższe uczelnie Grodna i Białegostoku współpracują ze sobą?
10. Jakie zakłady pracy, przedsiębiorstwa i instytucje z Białegostoku i Grodna współpracują ze sobą, utrzymują przyjacielskie kontakty?
11. Kiedy odbył się pierwszy Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, który z rządu odbył się ostatnio i kto jest jego organizatorem?

ODPOWIEDZI na pytania nadsyłać można w terminie do 15 października br. — czasu jest więc bardzo dużo. Radzimy jednak nie zwlekać i jak najszybciej wziąć udział w konkursie. Raz jeszcze prosimy o nadsyłanie odpowiedzi obszernych, wyczerpujących.

Na tych spośród Czytelników, których wypowiedzi jury uzna za najlepsze, oczekują nagrody specjalne. Dla Czytelników „Gazety Współczesnej” funduje je redakcja „Grodzińskiej Prawdy” i na odwrót — zwycięzcy konkursu z obwodu grodzieńskiego otrzymają nagrody „Gazety Współczesnej”. Dodatkową nagrodą dla zwycięzców z woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego będzie dwudniowy pobyt w Grodnie, dokąd zostaną zaproszeni na uroczystość wręczenia nagród w listopadzie br. „Gazeta Współczesna” z kolei zaprosi na podobną uroczystość zwycięzców z Grodzieńszczyzny.

Niezależnie od nagród specjalnych na Czytelników „Gazety Współczesnej”, którzy wezmą udział w konkursie i nadesłają prawidłowe odpowiedzi, czeka 15 wartościowych wyróżnień.

Zapraszamy do udziału w konkursie wszystkich Czytelników. Odpowiedzi należy przysłać do dnia 15 października br. pod adresem: Redakcja „Gazety Współczesnej”, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Na kopercie należy umieścić hasło: „WŚRÓD PRZYJACIÓŁ”.

ANDRZEJ
POLAKOWSKI

Nauka w konkretnym zastosowaniu

W HAJNÓWCE NIEMAL WSZYSTY — O WSZYSTKIM CO SIĘ TU DZIEJE, DOBRZE WIEDZĄ. NIC DZIWNEGO, SKORO W TYM NAJSTARSZYM I NAJWIĘKSZYM W KRAJU OŚRODKU PRZEMYSŁU DRZEWNEGO SPLOTŁY SIĘ NA TRWAŁE ŻYCIA CAŁYCH POKOLEN. DRZEWO, A WŁAŚCIWIE PRZERÓB TEGO CENNEGO SUROWCA, NA RÓWNIENIE CENNE WYROBY POŁĄCZYŁ SETKI RODZIN I TYSIĄCE LUDZI.

Okojennie więc, którą by się nie przekroczyło bramę miejscowych trzech dużych zakładów, to z dużą dokładnością można dowiedzieć się, co słychać u sąsiadów — w „Destylacji”, „Hamechu”, w tartakach i meblowni. Jak są wykonywane plany produkcyjne, jakie osiągnięcia mają sąsiedzi i jakie nurtują ich problemy.

Można też wiele dowiedzieć się o ludziach. Dobrze i źle, w zależności od postaw i wzajemnych stosunków. W robotniczej Hajnówce nie kształtują opinii tytuły naukowe i kierownicze stanowiska. Wprost przeciwnie — charakterystyki i

Produkcja ma swoje prawa, sama teoria nie wystarczy. Na przykład zabrać się, że przyjdzie do zakładów ze swym wynalazkiem naukowcem z Instytutu. Natomiast w Hajnówce, w dwóch dniach wyjeżdża. A ukończenie okazuje się, że nie z tego usprawnienia nie wyjdzie, zanim się go po wielu próbach samemu nie usprawni. W ogóle nasza działalność naukowa jest za bardzo przeladowana teorią, a za mało nasyciona doświadczeniem. Moim zdaniem, miejsce naukowca jest w bezpośredniej produkcji, gdzie może wiele nauczyć i pomóc robotnikom, ale też dużo od nich skorzystać.

Ważnym odpowiednim profilem zębą i utwardzeniem użebienia prądami wielkiej częstotliwości, w miejscach importowanych są dziś stosowane pilny krajowej produkcji.

Podczas omawiania bieżących spraw przedsiębiorstwa, zapytany o inżyniera Poskrobko — zastępcę dyrektora do spraw technicznych Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego — mgr inż. Aleksander Prystupski powiedział: Doktor Poskrobko nie ogranicza swojej pracy do wybranych



świadczymy usługi dla wszystkich przedsiębiorstw zgrupowanych w zjednoczeniu i resorcie. Ostatnio we współpracy z Hajnowskimi Zakładami Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Hamech” zakończyliśmy badania prototypu suszarni niskotemperaturowej do przysuszenia surowca fryzjerskiego.

— Obecnie pracujemy nad kilkoma zagadnieniami, o których za chwilę jest mowa. Co mnie nurtuje to problem ususzarniowania w ramach doświadczenia na celu zmniejszenia zużycia energii elektrycznej. Tkwią tu bowiem ogromne rezerwy oszczędności.

★

Na placu zakładowym spotykam się z sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej tzw. ciągu liściastego — tow. Kazimierzem Rochem.

— Ludzie wiedzą — podkreśla Roch, że inżynier został wyróżniony przez redakcję i są zadowoleni z tego faktu. W życiu jak to w życiu, można być dobrym fachowcem i z różnych powodów nie mieć sympatii. A inżynier Poskrobko nie tylko jest szanowany za to co robi, ale też lubiany. Jest bezpośredni w kontaktach z ludźmi. Bardzo często jest na produkcji, konsultuje różne sprawy, radzi się robotników.

— Tak musi być — oświadcza inżynier, kiedy nawiązuje do udziału robotników w rozwoju postępu technicznego. — Przecież to co robimy, to we własnym, wspólnym interesie. Czy dlatego, że mam tytuł naukowy i długoletnią praktykę to muszę wszystko wiedzieć? Na pewno nie. Jeśli popełni

się błąd, to należy przynajmniej do niego i skorzystać z dobrej rady. Dobre wyniki rodzą się głównie w pracy kolektywnej. Dlatego powiedziałem, że naukowcy powinni pracować w produkcji, gdzie mają większe szanse swych dociekań.

— A wracając do suszarni... Niestety, zagadnienie to nie jest w naszym kraju należąca do czołowej. Od suszenia należy jednak drewna, a tym samym wyrobów z tego surowca. Dobrze wysuszone drewno jest stabilizowane i nie ulega tzw. degradacji biologicznej. Tymczasem z powodu złego suszenia, bo na wolnym powietrzu proces jest zbyt długi, niemal połowę wytworzonej tarcicy i innych wyrobów wozni się w stanie wilgotnym. Śmiało mogę powiedzieć, że wozni setki ton wody.

— Uważam więc, że zgodnie z podstawowymi zasadami racjonalnej gospodarki drewnem, tarcica powinna być suszona przez producentów. Dlatego budujemy nowoczesne suszarnie, dzielimy się doświadczeniami, szkolimy setki pracowników z zakładów przemysłu drzewnego i różnych innych przedsiębiorstw jak na przykład stożki i fabryki wagonów kolejowych.

★

Dr inż. Włodzimierz Poskrobko otrzymuje często propozycje przejścia do pracy w instytucjach naukowych. Awans zawodowy i wyższe zarobki. Jednak pozostałe wiary Hajnówce, gdzie — jak sam mówi — ma najlepsze doświadczenia do użytkowania swojej wiedzy i możliwości aktywnej pracy społecznej.

RYSZARD KLIMASZEWSKI
Fot. R. Mielko

Pocztówka z Warszawy

Refleksje poświęteczne

Każde święto ma swoją tradycję. I rodzinne, i kościelne, i państwowe. Święto to makowiec pieczony przez mamę, sukienka ślubna, albo długi korowód ludzi ciągnących w pochodzie przez ulice. 1 Maja nazywa się świętem pracy. Taka jest jego tradycja. 1 Maja to również ciepły, wiosenny dzień, papierowe kwiaty niesione na patykach i tłum ludzi, którzy prostą z pochodzą skręcają na lody. Praca kojarzy mi się najbardziej ze świętem 22 Lipca. Jakkolwiek to czas urlopu, wakacji.

22 Lipca był zawsze terminem poganianym robotników, inżynierów, architektów. Szczególnie w Warszawie. Ten dzień opisany był zawsze w datę oddania do użytku obiektów, tras, mostów, dzielnic. Zmieniały się tylko lata. W 1946 — Most Poniatowski, w 1949 — Trasa W-Z, w 1952 — Plac Konstytucji, w 1974 — Trasa Łazienkowska. To bardzo niepełna lista prac budowlanych. Wymieniam tylko te obiekty, których zdjecia ukazywały się nieodmiennie w lipcowych dniach na okładkach wszystkich gazet w Polsce, te, które każdy Polak pragnął zobaczyć choćby z wycieczką szkolną, albo wycieczką z zakładu pracy.

Odwiedzamy Warszawę w różnych porach roku i nie pamiętamy o tym, że właśnie ostatnim, gorącym dniem lipca zawiązywały się, co widzimy. Brzmi to naiwnie. Bo przecież — data zakończenia budowy jest zawsze umowna. Nie byłoby lipcowej, byłaby inna. To prawda. Ale 22 Lipca jest datą wyzwolenia, dniem w którym odzyskali wolność ludzie ocalali z popiołów. Znaleźli się w kraju zniszczonego, na zgliszczach własnych domów. I może właśnie dlatego ten dzień stał się również dniem odbudowy, dniem w którym z rusztowań wyłaniał się nowy świat, świat pokoju.

I ta tradycja trwa. Warszawa dawno już jest odbudowana. Ale to, co w niej nowe, w dalszym ciągu buduje się wyznaczając tę jedną datę — 22 Lipca. Tego dnia oddaje się do użytku dziesiątki obiektów w całym kraju. Przecina się wstęgi w nowych halach produkcyjnych, kończy budowę wiejskich dróg, otwiera stacyjny sportowy. I Maja ma swoją historię i tradycję międzynarodową, inna piosenka,

legenda i swoich bohaterów. 22 Lipca jest świętem tylko jednego kraju, jednego narodu, świętem o tradycji krótkiej, bo tylko 33-letniej. I właśnie dlatego piszę o tym, że jakaś tradycja tu jednak powstała, bo bez niej święta nie istnieją. Nikt nie pamięta takich dat, z którymi nie kojarzą mu się wspomnienia, emocjonalne wspomnienia, sprawy, przeżycia. Gdy przyjaciel zapomni o twoich imieninach — powiesz — to jest wymowne, gdy mąż zapomni o dacie ślubu, pomyśl: to zły znak.

Warszawiacy pamiętają, że przez wiele powojennych lat oczekiwali na to, że 22 Lipca przejdą się nową ulicą, zobaczą miasto, albo ten, który ludzkość im coś przypomina. Ten związek emocjonalny pomiędzy świętem lipcowym a własnym miastem (dziś może już mniejszy, płynny, ale przetrwał) — to stało się w końcu nieodłącznym elementem życia każdego warszawiaka. Wszyscy interesowali się tym, jaka będzie wizytówka Polski. Bo każda stolica ma taką wizytówkę. Niezwykle przypomina sobie, że gdzieś w odległych miastach Polski pytano mnie: no i co, jaka jest ta Trasa Łazienkowska, naprawdę taka ładna jak na zdjęciach?

Są w Warszawie ludzie, którzy pamiętają powojenną historię tego miasta. Pamiętają pierwsze plany, koncepcje, o które walczyli na ruinach. To architekci, inżynierowie. Im zawiązywały się piękne wizje skarpie urbanistycznej przed inwazją budownictwa mieszkaniowego, im zawiązywały się zielone miasta, które dziś tak zachwyca turystów. Nie wystarczyło się udało. Wśród pięknych dzielnic powstały i brzydkie, koszarowe, widać urbanistów okazały się niekiedy po latach za ciasne w stosunku do potrzeb życia. Ale to, co zrobiono, przekracza właściwie próg marzeń ludzi, którzy ujrzeni tutaj po wojnie same gruzi. Jeśli budowa i rozbudowa stolicy wiąże się z datą 22 Lipca, to jest niezłą wizytówką tego święta. (Interpress)

ANNA JAGLIŃSKA

Tematy podsuwa życie

ocenę są wtedy bardziej wstrząsające i krytyczne. Na szacunek trzeba rzeczywiście solidnie zapracować.

★

Takim szczerym uznam i szeroką sympatią nie tylko w swym przedsiębiorstwie, lecz także we wspólnym Zakładach Przemysłu Destylacji i w Zakładach Przemysłu Maszynowego Leśnictwa cieszy się tegoroczny laureat nagrody „Gazety Współczesnej”, kierownik wydziału badawczo-rozwojowego w zakładach przemysłu drzewnego — dr inż. Włodzimierz Poskrobko.

Z kim by nie rozmawiać, z dyrektorem czy robotnikiem, każdy ma o nim jak najlepsze zdanie. To duży klasy fachowiec — padają jednomyślnie opinie. — Przede wszystkim w suszarniach drewna. O osiągnięciach inżyniera świadczą najlepiej dokonane udoskonalenia w procesie wytwarzania, patenty wynalazcze i częste przyjazdy do Hajnówki na naukę gości z kraju i z zagranicy.

Ludzie mówią dobrze, co powinno tylko cieszyć — i cieszy — przynajmniej dr inż. Włodzimierz Poskrobko. — Ale proszę pamiętać, że wolałbym porozmawiać o problemach suszarni, niż mówić o sobie. To nie przez fałszywą skromność Owszem, udało mi się sporo spraw pomyślnie rozwiązać, ale dzięki pomocy moich współpracowników, kierowników i robotników. W pojedynkę nie miałbym takich osiągnięć.

Najlepsze efekty uzyskuje się w konkretnym działaniu. Wiedza musi być sprawdzana na co dzień w robotniczej praktyce.

Produkujemy posadzkę mozaikową, która pod względem materiałowym jest dość oszczędna. Ale z drugiej strony jest ona pracochłonna u nas i w budownictwie. Robimy też deszczuliki posadzkowe z deficytowego drewna dębowego. Od pewnego czasu — z inicjatywą dyrektora Aleksandra Zima pracowaliśmy więc nad nowym wyrobem posadzkowym. Oto proszę, płytki klejowe, o wymiarach 25 na 25 cm i grubości 1,5 cm, wykonane z obrotów dębowych skrawanych bezwiderowo (okleina z kłosa). Łączy się je na tak zwane pióra i wpusty. W tej chwili prowadzimy próby konstrukcyjne tej wykładziny. Jeśli Instytut Techniki Budowlanej wyda pozytywną ocenę, to opracujemy technologię i rozwiążemy możliwość produkcji na skalę przemysłową.

Rozmowę naszą przerywa wejście dwóch inżynierów. Zostaje uzgodniona sprawa przygotowania pilnie taśmowych do przetarcia tarcicy.

Zatem — nie tylko suszarni? — Nie tylko — odpowiada inżynier. — W sferze działalności wydziału badawczo-rozwojowego znajdują się zagadnienia związane z suszeniem i parzeniem drewna, produkcją mebli i płyt wiórowych, przydatnością i sprawnością narzędzi. Na przykład w wyniku naszych usprawnień, polegających na wypracowaniu odpowiedniego

sprawy, lecz zaangażowany jest w rozwiązywanie wszystkich problemów związanych z obróbką drewna, technologią produkcji, gospodarką narządową. Jest inicjatorem wielu nowatorskich przedsięwzięć w skali branży, a szczególne zasługi ma w rozwoju i udoskonaleniu suszarni w krajowym przemysle drzewnym.

— Kiedy po skończeniu studiów na SGGW (technologia drewna) zacząłem pracować w Hajnówce — wspomina tow. Poskrobko — zakłady posiadały trzy zupełnie suszarnie komorowe o małej przepustowości. Dlatego też były stale kłopoty z zapewnieniem do produkcji i do wysyłki odpowiednich ilości półfabrykatów i tarcicy. Aby sprostać zadaniom, trzeba było ogromne masy surowca wstępnie podsuwać na składach, co nie zawsze udawało się ze względu na zmienne warunki atmosferyczne. Ponadto na składach surowca praca jest bardzo uciążliwa.

— Ta sprawa nie dawała mi spokoju przez kilka lat, chociaż w tym czasie zajmowałem się różnymi zadaniami. Zaczęłem zastanawiać się z kolegami nad sposobami polepszenia pracy na tak ważnym odcinku. Przybywało materiałów coraz bardziej konkretnych, umożliwiających podjęcie wstępnych pracowań. W roku 1971 zrealizowałem doktorski temat suszenia półfabrykatów dębowych, który posłużył do opracowania koncepcji budowy suszarni specjalnej niskotemperaturowej do

podsuwania trudno schnących liściastych materiałów tartych. (Wzór użyc. patentu 54429).

— I tak, w ubiegłym roku przy dużym udziale dyrektora Aleksandra Prystupki, głównego technologa Józefa Adamowicza, głównego mechanika Dymitra Ryszczyka, inżyniera Stefana Siemieniuka, technika budowlanego Augustyna Calki i innych towarzyszy, została zrealizowana prototypowa w naszym suszarniowie inwestycja. Gdy na składach czas podsuwania drewna wynosi średnio 110 dni, to w naszej suszarni 12—15 dni. Ponadto w okresie letnim suszarnia może pracować bez ogrzewania, gdyż wykorzystuje się powietrze. Po prostu zdejmuje się drzwi i wentylatorami tłoczy się powietrze na stosy z drewnem.

— Tematy podsuwania potrzeby i życie. Gdy widzę, że coś nie wychodzi i że ludzie ciężko pracują, to szukam sposobów usprawnienia. Naturalnie, nie zawsze wszystko się udaje. Ale niech na dziesięć prób udadzą się dwie-trzy, to już są efekty i jest satysfakcja. Chciałoby jak w przypadku najbardziej uciążliwego wydziału fryzjarskiego. Opracowaliśmy już założenia techniczno-ekonomiczne jej modernizacji, po której wzrośnie produkcja, a przede wszystkim poprawią się warunki bezpieczeństwa i higieny pracy załogi.

— W ramach koordynacji problemów suszenia drewna

Kultura na co dzień

Laska. Proszę laski. Laskawiec. Nie rób laski. Laskawie państwo. Dajcie co laska. Bądź laskawa.

Słowo, które w polskim języku powtarza się często i przy towarzyszy okazjach, które ma mnóstwo znaczeń i zabarwień. Słowo, które coraz częściej brzmi niewiele.

Siedzimy o to z zagranicznymi gośćmi w restauracji. Zapotrzebowanie na stół dał i zniechęcony brakiem zamówienia na pół litra, kelner pełni swe obowiązki z miną wyraźnie znużoną. Nasz gość pyta zdziwiony: „Dlaczego on obsługuje nas jak laski?”

Stojmy przed biurkiem urzędnika i czekamy aż podnieśnie na nas swoje laskawe spojrzenie. Wreszcie — spojrzał! Ale urokiem niechety i obojętnym. Więc błądymy: „Czy nie zechciałby pan

i szybko rozpatrzyć moją prośbę. Pan mi dziękuję — zapytała zdziwiona. — To my przepraszamy najmocniej, że w izbie nie było światła...”

U nas takie uprzejmości zdarzają się być może w „Forum” czy „Victorii”, w których jessere nie nocujemy. W każdym innym hotelu czują nam, niestety, laskę.

I nie mogą zgodzić się z często powtarzanymi argumentami, że to „laska” ma podłoże ekonomiczne, że nas i tak się wszystko sprzedaje, że i tak hotel pełen, że tam interesy prywatne i konkurencyjne, a u nas tylko „gola pensja”. Wydaje mi się, że główną rolę odgrywa tu brak kultury na co dzień, poczucia obowiązku, często niewłaściwe interpretowanie sloganu: „Klient nasz pan”.

Bo co ma w końcu wspólnego z „ekonomiką” fakt, że na kolo-

Łaskawcy

rzucić laskawie wzrokiem na nasze podanie...”. Był laskaw.

Na klatce schodowej zgasło światło. Już trzeci dzień ciemno jak w grobie. Więc idziemy do gospodarza domu, czyli do dozorcy. „Panie Józku — prosty — czy nie byłby pan laskaw, po obiedzie, wkręcić żarówkę na klatce schodowej...”

Laskawcy obsługuje nas w sklepach, dobiegają o wszystko, zalecają nam podanie i wnoski, obsługuje nas w domach uczasujących i hotelach, wożą telefonami i z innymi miastem przez telefon. Laskawców, którzy biorą pensję i nam każą płacić za usługi, namnożyło się ostatnio jak mrówek. Kto wie, czy ja sam nie jestem laskawcem.

A przecież każdy, lub prawie każdy z nas wybrał sobie sam, bez przymusu, jakiś zawód, podjął jakąś umowę, przyjął na siebie wykonywanie określonych obowiązków. I oto tak się składa, że coraz częściej działaniem z obowiązku zastępujemy laskę.

Będzie ostatnio za granicą, na w kapitalistycznym kraju stwierdziłem, że w Izraelu nie płać się za pracę. Poszedłem do recepcji i zameldowałem o tym fakcie komuś z obsługi. Dyskusja nie obejrzała o tam nie było. Zreperowali, poszli. Przy najbliższej okazji zaczęli serdecznie dziękować recepcjonistce, że była tak laskawa.

ka nie była laskawa objąć wzrokiem kapieliska, że samochody upadają na podjeździe, lub odwrócić, gdy dróżnik nie był laskaw, opuścić szlaban, że ktoś tam u-tonął na jeziorze, bo konserwator nie był laskaw, porządkie zpre-równać łodzi. Tu chodzi o wzrok o życie ludzi i nawet nasze stymulacje, czy nie stoi czy leży? Nie pasuje mi do takich sytuacji. Co ma z tym wspólnego wysokość zarobków?

To brak poczucia obowiązku i brak odpowiedzialności za pracę są główną przyczyną dimbambia.

A jeśli już chodzi o źródła te brzydkie cechy, to leżą one, o paradoksie, w naszych osiągnięciach socjalnych. Łatwość, z jaką zabijamy przed laty zdobywano się od rodziców, przedszkola, rękawek burze, owo biogostawione poczucie, osłabła dyscyplina społeczna i zawodowa, zrodziła u nas „laskę”.

Uprzejmość wobec siebie, jaką płacimy dzisiaj za tańsze działania i obiektywną ocenę własnych poczynań w tym zakresie, nerwowej przyspieszonej proces „laskowości” w naszym życiu codziennym.

(Interpress)
REMIGIUSZ SECZESNOWICZ



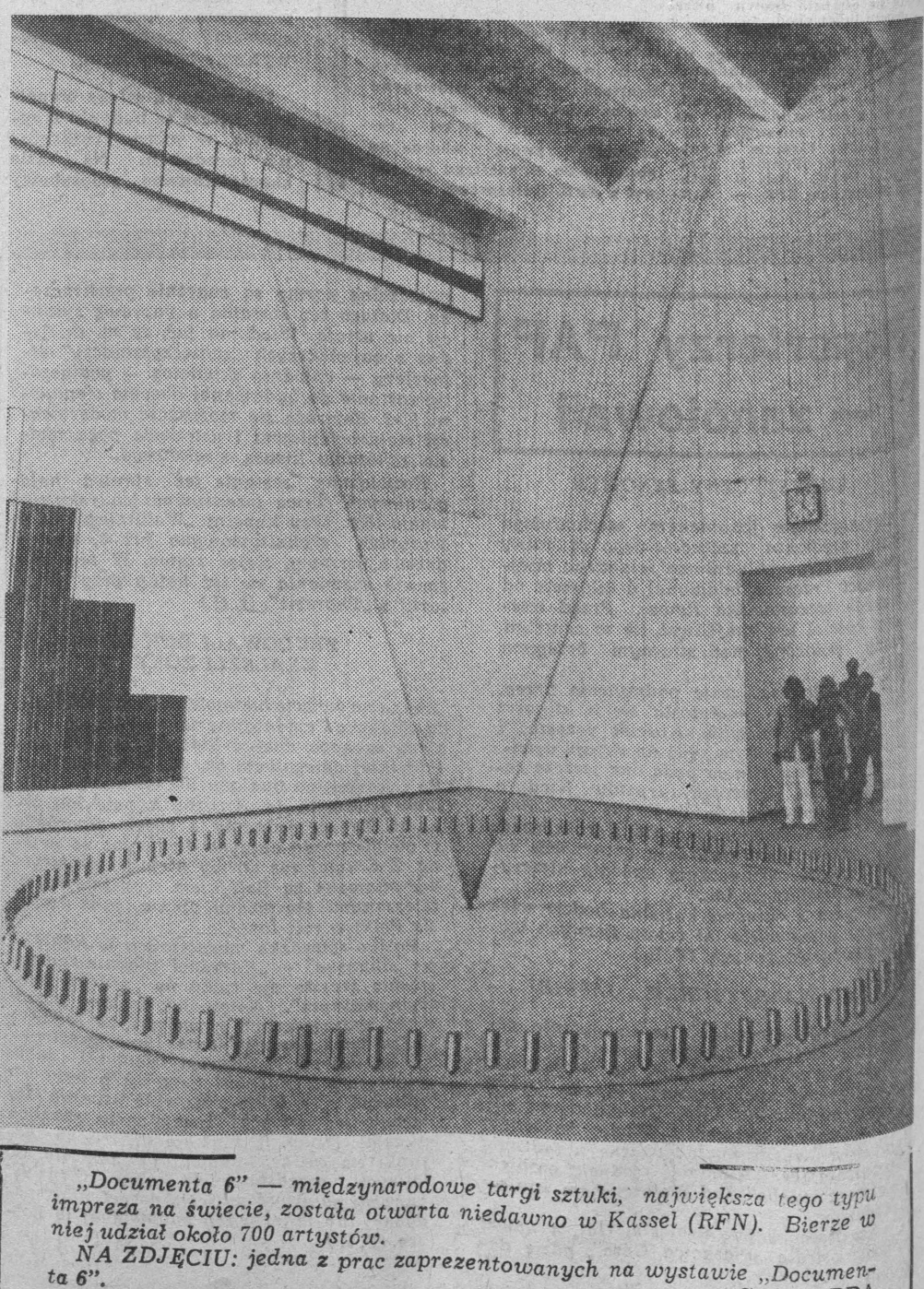
NA ZDJĘCIU: dr Maria Frochlich podczas punktowania obrazu nieznanego artysty „Dwa amorki”.



W pracowni Konserwatorskiej Muzeum Sztuki w Łodzi, oprócz prac konserwacyjnych wykonuje się także szczegółowe, fragmentaryczne reprodukcje dzieł znanych artystów z dziedziny malarstwa, grafiki i rzeźby. Pracownicy Muzeum Sztuki w Łodzi wnoszą nie tylko wkład do jak najpełniejszego i najdokładniejszego zabezpieczenia przed zniszczeniem prac wybitnych artystów. Tutaj wykonuje się także zdjęcia służące do celów archiwalnych, bądź ekspertyz.

NA ZDJĘCIU: dr Maria Frochlich w czasie badania powierzchni obrazu nieznanego artysty „Portret Diany Potockiej” i zdejmowania premlatowa.

CAF — Zbraniecki



„Documenta 6” — międzynarodowe targi sztuki, największa tego typu impreza na świecie, została otwarta niedawno w Kassel (RFN). Bierze w niej udział około 700 artystów. NA ZDJĘCIU: jedna z prac zaprezentowanych na wystawie „Documenta 6”.

CAF — DPA



PRZEDOLIMPIJSKI spacer po Moskwie

Do chwili, gdy w sobotę, 19 lipca 1980 roku na moskiewskim Stadionie im. Lenina na Łużnikach padną sakramentalne słowa: XXII Igrzyska Olimpijskie uważam za otwarte — dzieli nas jeszcze ponad trzy lata. Tymczasem przygotowania do tej największej imprezy czterolecia organizowanej po raz pierwszy w krajach socjalistycznych znajdują się w pełnym toku. Moskwa, Tallinn, Leningrad, Kijów, Mińsk. To miasta, w których toczy się błąd zmagania najlepszych sportowców świata. Pragną one stworzyć sportowcom jak najlepsze warunki sportowej walki, a turystom — przyjemny pobyt w Kraju Rad.

Koszt budowy nowych i modernizacji istniejących obiektów sportowych, na których odbędą się igrzyska, wyniesie 200—250 milionów rubli. W przygotowaniach do tej wielkiej imprezy, organizatorzy kierują się zasadą, by wszystkie nowe inwestycje w jak największym stopniu służyły po igrzyskach społeczeństwu radzieckiemu. Dotyczy to zarówno obiektów sportowych jak i wioślni olimpijskiej.

Budownictwo olimpijskie realizowane jest według ściśle określonego planu i obejmuje cały kompleks obiektów, łącznie z urządzeniami sportowymi są obecnie modernizowane, pojawiają się już na mapie Moskwy nowe stadiony, hale, pływalnie.

Główną areną moskiewskich igrzysk będzie stadion na Łużnikach. Tutaj odbędą się uroczystości otwarcia (sobota, 19 lipca) i zamknięcia (niedziela, 3 sierpnia) Igrzysk Olimpijskich 1980, zawody lekkoatletyczne, gimnastyczne, judo, turniej piłki wodnej i siatkówki, Wielka Nagroda Narodów w jeździectwie oraz finałowe mecze piłkarskie. Wiele tu trzeba będzie zrekonstruować, a także coś niecoś zbudować. Na przykład, mniejszą areną Łużnicką pokryje dach, przemieniając ją w ogromny stadion kryty z trybunami na 10 tys. miejsc.

Rozpoczęła się już na Łużnikach budowa nowej uniwersalnej hali sportowej obliczonej na 3 tys. miejsc. Pracują przy niej komсомолы z całego Kraju Rad. Zjechali do Moskwy z krajów nadbałtyckich i Dalekiego Wschodu, republik zakaukaskich i środkowo-azjatyckich, jak też z całej Rosyjskiej Federacji.

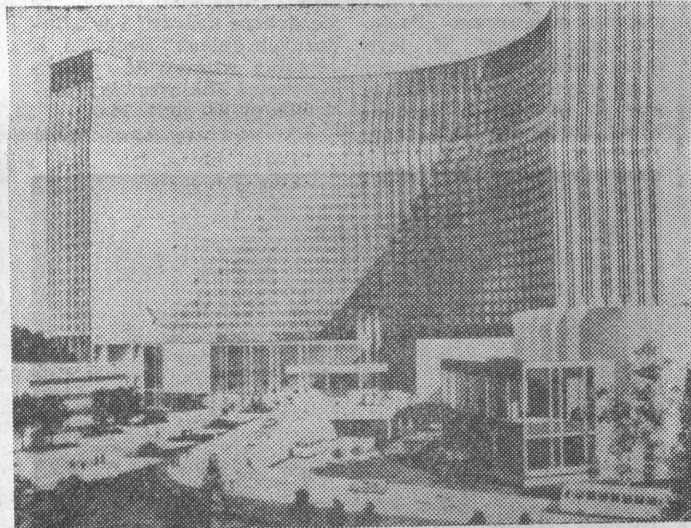
Oprócz Łużnik, olimpijczyków przyjmą jeszcze w Moskwie trzy inne ośrodki sportowe. W Krylaccim, gdzie na kanale odbędą się regaty wioślarskie, a na wesołomnie ścigać się będą najszybsi kolarze torowcy świata. Natomiast w odległym o 13,5 kilometra rejonie Alei Pokoju powstanie unikalny kompleks z największym w Europie krytym stadionem mogącym pomieścić 45 tys. widzów. Tutaj walczyć będą o olimpijskie medale koszykarze oraz bokserzy. W sąsiedztwie wybudowana zostanie pływalnia z trybunami na 10 tys. miejsc a także basen do skoków do wody z trybunami na 5 tys. miejsc.

Ostatni ośrodek został zlokalizowany w rejonie Alei Leningradzkiej. Tam toczyć się będą spotkania hokeistów na trawie, a także eliminacyjne mecze piłkarskie. Obok, w Pałacu Sportowym CSKA wystąpią będą koszykarze oraz zapasnicy w obydwu stylach i szermierze.

Wioska olimpijska powstanie w rejonie Alei Mieczurina — jednego z najbardziej malowniczych miejsc Moskwy. Na przestrzeni 107 hektarów wybudowanych zostanie osiemnastu 16-piętrowych domów mieszkalnych. Znajdą w nich pomieszczenia uczestników igrzysk, których liczbę zaplanowano na wzrost, na 12 tysięcy. Przyjęto zasadę, że wszystkie pokoje będą dwuosobowe. Tu przypomnijmy, że na ostatniej olimpiadzie w Montrealu w małych pomieszczeniach mieszkało nawet po 10 zawodników, mając do dyspozycji tylko jedną łazienkę. Mieszkańcy wioski olimpijskiej w Moskwie będą mieli do swojej dyspozycji wszystko co jest potrzebne. Restauracje na 4 tys. miejsc, boiska i sale treningowe, centra kulturalne i handlowe, bank, miejsca na odprawianie obrzędów religijnych, pocztę, łaźnie itp.

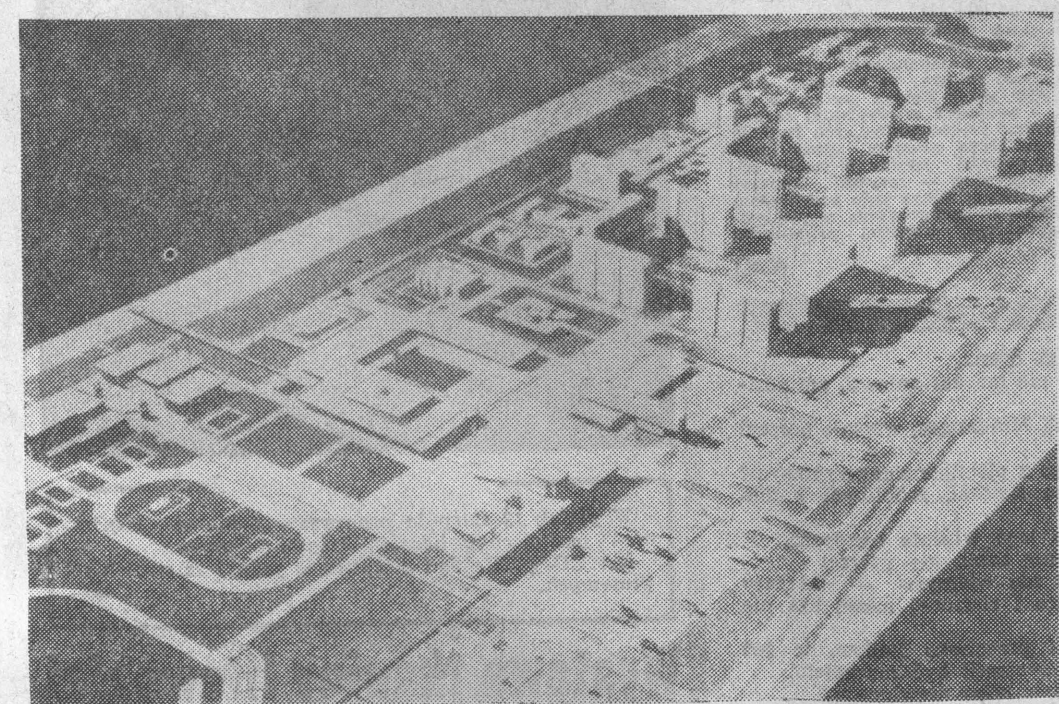
Przewiduje się, wypróbowanie nowych obiektów w czasie trwania Spartakiady Narodów ZSRR w 1979 roku.

Zatwierdzony został już przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski oficjalny znaczek moskiewskich igrzysk. Projekt był ponad 26 tys. nadesłanych przez 8 tys. projektantów, artystów-plastyków zawodowych oraz amatorów ze wszystkich zakątków ZSRR jak i z innych krajów. Projekt zatwierdził przez MKOI, jest symbolem — „Od sportu masowego do wyzyskownego”. Łączy w sobie trzy zasadnicze elementy. Pierwszy z nich to pięć kółek olimpijskich, nad którymi znajduje się drugi — tory bieżni lekkoatletycznej układającej się w sylwetkę moskiewskiego wysokościowca. W tym elemencie zawiera się właśnie hasło: od szerokiego sportu masowego do wysokiego wysiłku. Całość znaczka wieńczy trzeci element — pięciokolorowa gwiazda. Autorem oficjalnego emblematu XXII Igrzysk Olimpijskich jest 25-letni Władimir Arsentjew z małego łotewskiego miasteczka Rēzekne. Jest on absolwentem Instytutu Sztuk Pięknych i pracuje w swym mieście jako dekorator.

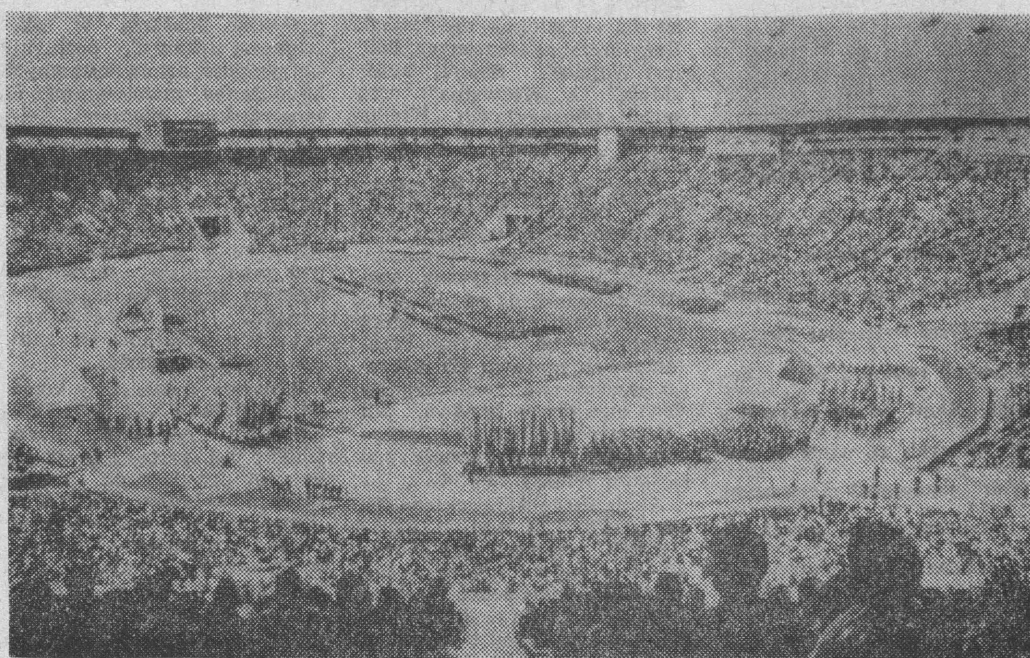


Hotel „Inturist” przy Prospekcie Mira.

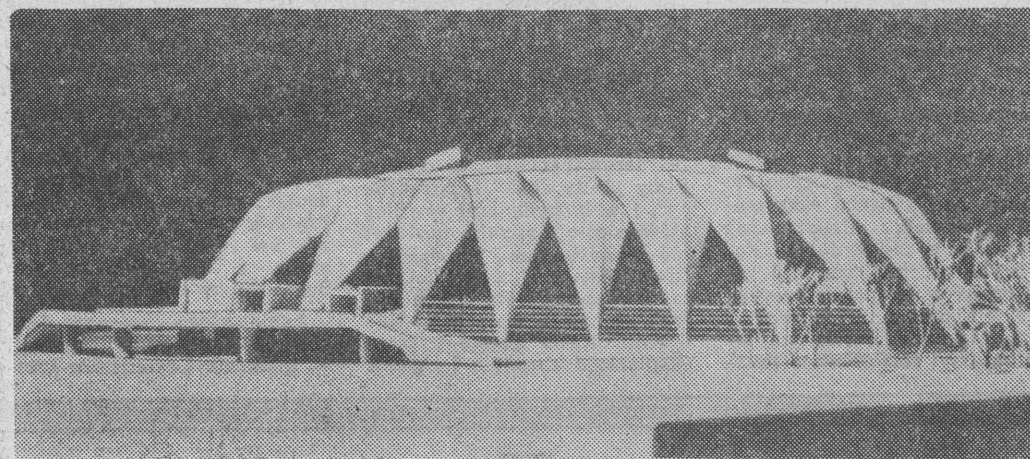
Opracował: L. TARASIEWICZ



Wioska olimpijska (makieta).



Centralny Stadion im. Lenina na Łużnikach.



Hala sportowa na Łużnikach (makieta).

„...poezja, która odmładza”

„Litwania! Szép hazám! Egészég vagy, élet!” — tak pisze się po węgiersku pierwszy wiersz „Pana Tadeusza”, którego nowy przekład ukazał się właśnie w księgarniach Budapesztu. Ukazał się i... zniknął dosłownie w ciągu kilku dni. Nawet jak na Węgry, kraj pełen powszechnego uwielbienia poezji, gdzie ludzie potrafią godzinami słuchać recytacji, a wolny czas spędzają przy płytach z utworami Endre Ady'ego, Attili Józsefa czy Mihály Vörösmarty'ego, można śmiało mówić o olbrzymim sukcesie wydawniczym. Sukces ten zadziwił nawet księgarzy, albowiem podobnie jak przeciętnemu Polakowi wręcz nie, albo bardzo mało mówią wymienione wyżej nazwiska trzech wybitnych poetów węgierskich, tak i tu o Mickiewiczu z reguły wie się, iż był Polakiem, poetą nawet wielkim, ale na tym kończą się wiadomości.

Tłumaczone fragmenty „Pana Tadeusza” znane są na Węgrzech od bardzo dawna, ale dopiero w 1957 r. ukazał się on w całości, przetłumaczony przez Ewę Sebkó, a wydany w skromnym nakładzie 1100 egzemplarzy. Przekład ten, aczkolwiek przychylnie przyjęty przez czytelników, nie zadowolił filologów, znawców polskiej poezji, z racji pewnych odstępstw od oryginału, dowolności w stosowaniu frazy i metryki, występujących tu i ówdzie błędów merytorycznych. Te względy zadecydowały, iż w 1961 roku wydawnictwo „Europa” zwróciło się do Istvána Varsányi'ego z propozycją „próbego” przełożenia 300 wierszy „Pana Tadeusza”.

szych czterech księgach metrum, przecież było to tłumaczenie wierne, a więc, siłą rzeczy, pozbawione rymu, w ośmiu zaś księgach również rymu. „Rybke”, mówiąc językiem wydawców, przekazano więc z kolei Györgi Rónay'owi, by on dzieło Wieszcza nadał kształt ostateczny, odpowiadający treści, formie i duchowi oryginału.

Györgi Rónay to postać wybitna we współczesnej literaturze węgierskiej. Poeta, powieściopisarz, eseista, reprezentuje w swych klarownych intelektualnych utworach głęboko humanistyczne treści. Z jego bogatego dorobku czytelnicy polscy znają cztery powieści, m. in. „W cieniu srebrzystej topoli” i „Ucieczkę z marzenia”. Rónay, co istotne, jest także wspaniałym transla-

Pan Tadeusz bestsellerem na Węgrzech

Varsányi — bez cienia przesady, to postać szlachetna. Węgier z krwi i kości, z wykształcenia anglista, jeszcze przed wojną zawędrował do Polski, następnie osiedlił się w Polsce, by w efekcie poznać i opanować język żony wręcz idealnie. Obecnie Varsányi jest nieoficjalnie, lecz uznawana powszechnie wyrocznią w kwestiach dotyczących języka polskiego, jego składni, gramatyki, fonetyki, nawet gwarę czy środowiskowych żargonów. Przełożył kilkanaście powieści polskich na węgierski, m. in. Broszkiewicza, Kosidowskiego, Żółkowskiej i Mularczyka, jest autorem słownika polsko-węgierskiego i węgiersko-polskiego oraz szeregu podręczników i skryptów — odpowiednio — do nauki polskiego — dla Węgrów, do nauki węgierskiego — dla Polaków. Kiedy to dwie Akademie Nauk, nasza i węgierska przystąpiły do wydania wielkiego słownika, właśnie Varsányi był jedną z trzech osób przewodniczących weryfikacji językowej wydania.

Jak można było się spodziewać, człowiek rozmiłowany w polskim języku, a w dodatku od przeżycia 15 lat smakujący mickiewiczowską poezję, wykonał doskonale mu zadanie znakomite. W dziele Istvána Varsányi przetłumaczył dla „Europy” cały utwór.

Na tym przecież nie koniec węgierskiej przygody „Pana Tadeusza”. Wykonana na pracę miała charakter tzw. przekładu filologicznego, niezwykle dokładnego merytorycznie, z zachowaniem w pierw-

toorem; jego tłumaczenia poszły francuskiej i antologii poetów francuskich za każdym razem stanowią wydarzenie literackie. Nieobca jest mu też poezja polska: tłumaczył (z przekładu niemieckiego) Słowackiego i Norwida, jest autorem esejów poświęconego Mickiewiczowi.

Györgi Rónay pracował nad przekładem „Pana Tadeusza” okazyjnie rok. Jak stwierdził w rozmowie „tylko rok”, albowiem otrzymał znakomity przekład surowy, nad którym wcześniej znów cały rok śledził István Varsányi.

Rezultaty pracy tych dwóch ludzi przesły wszelkie oczekiwania. Specjalnie pytałem o opinie, doznania przy lekturze węgierskiego przekładu „Pana Tadeusza” wielu Polaków i Węgrów znających świetnie oba języki. Sądy były za każdym razem zgodne: gdyby Mickiewicz pisał po węgiersku, tak właśnie wyglądałoby to dzieło! Jest tu bowiem wszystko co Mickiewiczowskie, jedynie i okazuje się, że pozornie niepowtarzalny: nie tylko rym i rym, ale frazeologia, swoista stylizacja języka, klimat, podteksty i urokliwy dowcip.

Mówcy wysiłkiem Istvána Varsányi'ego i wspaniałą pracą Györgi Rónay'a godne są najwyższego uznania. Uznania to wyrazili węgierscy czytelnicy: „Pana Tadeusza” już nie ma w księgarniach.

(Interpress)
JERZY A. SALECKI

MOJA BIBLIOTEKA

Wyłącznie dla nowych zbieraczy

Wielokrotnie wyjaśnialiśmy, że tegoroczna akcja upowszechniania czytelnictwa — w odróżnieniu od zeszłorocznego konkursu „Mój przyjaciel — książka” — adresowana jest wyłącznie do tych, którzy poprzednio nie posiadali własnych księgozbiorów. Tymczasem kilku uczestników, a nawet laureatów ubiegłorocznego konkursu zgłosiło swój udział w akcji „Moja Biblioteka”. Inni zaś zaspunują nas listami z prośbą o wyjaśnienia.

Pisze jedna z Czytelniczek z Węgorzewa: „Od dwóch miesięcy interesuję się Waszym konkursem „Moja Biblioteka”, który budzi pewne zastrzeżenia, a nawet pesymizm. Dozłamał do wniosku, że „Moja Biblioteka” to hasło tylko dla młodych „zbieraczy książek” (może myśleć), a wobec tego cóż mają do powiedzenia ci, którzy powiększają swoje biblioteki domowe od powstania Polski Ludowej? Czy to nie nie znaczy? Bo ten konkurs to raczej po to, aby wygrać kupon? Wydaje mi się, że systematyczne gromadzenie i nabywanie pozycji książkowych chyba też czegoś do- wodzi”.

Oczywiście, dowodzi wykrystalizowanych zainteresowań czytelnictwa i pasji zbieraczy. Jest to rzecz chwalebna, a posiadanie bogatej biblioteki, gromadzenie przez lat trzydzieści kilka, już powinno dawać satysfakcję — bez oglądania się na specjalne nagrody. Natomiast akcja „Moja Biblioteka” obliczona jest na budzenie zainteresowań czytelnictwa i zbieraczy wyłącznie wśród tych, którzy dotychczas tego nie czynili. Gdybyśmy do udziału w konkursie dopuścili posiadaczy wieloletnich księgozbiorów, wyralibyśmy z pewnością laureatów ubiegłoroczną. Jakże szanowni mieliby ci, którzy kupują książki od kilku miesięcy w konfrontacji z Pania, posiadającą w domowej bibliotece około 1000 tomów? Albo ze zwycięzcami zeszłorocznego konkursu?

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, wyjaśniamy, że uczestnikami „Moje Biblioteki” mogą być jedynie ci, którzy zaczynają od podstaw gromadzenie księgozbioru. Niewykluczone, że w przyszłości ogłosimy raz jeszcze konkurs dla wszystkich miłośników książek, ale jego regulamin będzie na pewno inny.

TADEUSZ NOWAK: A JAK KRÓLEM, A JAK KATEM BĘDZIESZ, LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA, WARSZAWA 1977, STR. 292, ZŁ 35.

Rzadko się zdarza, by niemal wszystkie książki jakiegokolwiek autora były jednocześnie dostępne na rynku księgarskim. Jednym z wyjątków jest dorobek prozatorski Tadeusza Nowaka, który bez trudu można obecnie skompletować. Niedawno polecałmy uwagę zbieraczy wznowienie w jednym tomie powieści „Diabły” i „Dwunastu”, a także pierwsze wydanie „Proroka”, który stanowi ostatnią część trylogii o rodzeniu się nowej inteligencji spośród przybyszów ze wsi i o upadku dawnego, pozostającego świata chłopów. Obecnie pojawiły się w księgarniach dwa wznowienia tegoż pisarza, jednego z najznakomitszych przedstawicieli „nurtu wiejskiego” w literaturze.

„A jak królem, a jak katem będziesz” — moim zdaniem najdojrzalsza powieść Nowaka — jest w sferze zdarzeń opowieścią o wojnie. Ale jednocześnie o konieczności zabijania, które — choć sprawiedliwe — wyciska piętno na duszy kata. Jak osiągnąć pierwotny stan raijskiej niewinności, zgody z naturą i innymi ludźmi? Powieść ma wiele warstw: symboliczną, mityczną, psychoanalityczną, które w całości dają utwór urzekający, artystycznie doskonały i głęboki myślowo. Jest to zarazem jedna z najpiękniejszych afirmacji ludzkiego losu i wielowiekowej kultury chłopskiej, która jedna może przywrócić niewinność naszym czasom.

Jednocześnie ukazało się w jednym tomie wznowienie „Obocze ballady” i „Opowiadania” Nowaka. Pierwszy z tych utworów, napisany w 1964 roku, jest liryczna opowieść o wielkiej miłości i dorastaniu wiejskiego chłopca, utrzymana w konwencji na pół baśniowej. Opowiadania pochodzą głównie z tomu „Przebudzenia”, którymi znakomity poeta debiutował w prozie w roku 1963. Przedstawiają kolejne etapy dojrzewania narratora — od najmłodszych dojrzałych dojrzałym, cudownym świecie aż do narodzin pierwszego uczucia. (Jot)

BARBARA SEIDLER: SKŁÓCENI Z PRAWEM, WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 1977, STR. 248, 2 T., ZŁ 35.

W popularnej „Bibliotece Literatury Faktu” ukazał się zbiór reportaży sądowych B. Seidler. Pisane od początku lat sześćdziesiątych są odbiciem pewnej ewolucji obyczajów, a zarazem konfliktów i zagrożeń społecznych: od nagminnych niegdyś sporów o miód i bójki na zabawach — aż do zbiorowych gwałtów, które są szczególnie dokuczliwą plagą lat ostatnich. Znalazły się w tym zbiorze relacje z kilku głośnych procesów, bulwersujących całe społeczeństwo jak np. słynna afera mińska, sprawa międzynarodowego aferażysty Mariana Kargula, wreszcie bestialskie zabójstwo Jana Gerharda. Oszczędne w słowa, niejako protokolarne reportaże Seidler mają niewatliwy walor wychowawczy, obnażają z całą skrupulatnością i ostrością schorzenia społeczne, często z pogranicza patologii. Ot, takie choćby „zwyczajne” zdarzenie: „Przed reżimem, gdy orkiestra rzeźnia od ucha, kawalerowie przystupowali, a panny notpisywały z uciechy, ktoś wszczął awanturę. Komu i o co chodziło — nikt już nie pamięta. Ale wiadomo, że Szymański i Kowalskiemu nie podobali się dwaj bracia, którzy zabawę na ten dzień uważali za skończoną i chcieli wycofać się do domu. Odwrót był jednak zamknięty. Szymański miał nóż. Walil na ślepo. Jeden z braci zmarł natychmiast, drugi po trzech dniach w szpitalu”. (Jot)

Głos Lwa Tołstoja

W Muzeum Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie znajduje się stary fonograf podarowany w 1908 r. autorowi „Wojny i pokoju” przez Tomasza Edisona. Z zachowanych przekazów wiadomo, że Tołstoj korzystał z tego urządzenia i utrwalał przy jego pomocy czytane przez siebie fragmenty utworów i artykułów, listy i wypowiedzi. Ile jednak powstało tych zapisów, nikt dokładnie nie wiedział. Kilka z nich odnaleziono i odtworzone przed przeszło trzydziestu laty. Szeroko pisała o tym prasa, nadawane były w programach radiowych. I wiodłynie ten moment zaważył na dalszych poszukiwaniach. Wydawało się bowiem, że odnaleziono już wszystkie nagrania. Pomógł jak często w takich sytuacjach — przypadek.

Przed kilku laty muzeum w Jasnej Polanie zwróciło się do pracowników Państwowego Muzeum Literackiego w Moskwie — L. Szyłowa z prośbą o pomoc w przygotowaniu pamiątkowej płyty, która miała być wydana z okazji jubileuszu 100-lecia urodzin. Na płytę miał być nagrany głos patrona muzeum. Szukając zapisów o najlepszej jakości dźwięku L. Szyłow stwierdził, że w okresie od stycznia do września 1908 r. dokonano co najmniej 77 zapisów głosu Tołstoja, z których do naszych czasów zachowało się 38. Przebrane na dwie długopisowe płyty obejmują prawie dwugodzinne nagranie. Badacze spuścizny Lwa Tołstoja poszukują obecnie nagrań głosu pisarza, utraconych przez inne osoby, m. in. przez współpracowników Edisona. (PAP)

Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”...

... istnieje od czterech lat. Członkami zespołu — nad którym patronat sprawują Zakłady Przemysłu Drzewnego w Czersku i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy — są uczniowie szkół podstawowych. Opiekę artystyczną sprawuje nauczycielskie małżeństwo Barbary i Jerzego Warczaków z Czerska. Barbara — z wykształcenia muzyk — prowadzi kapelę i chór, natomiast jej mąż Jerzy zajmuje się choreografią i sprawami organizacyjnymi. Repertuar zespołu stanowią pieśni i tańce przekazane przez seniorów rodów kaszubskich. W kapeli grają dwa tradycyjne instrumenty kaszubskie: diabelskie skrzypce i burczybas. (zb)

CAF — Żołnowski



W SIERPNIU NA EKRANACH

Premierem miesiąca sierpnia, swąwszy na okres wakacji, patronuje przede wszystkim relaks i lekka rozrywka. Bestsellerem, który niechybnie wysunie się na czoło cennostu filmów premierowych, wchodzących na ekrany trzech województw, będzie zapewne polska komedia „KOCHAJ ALBO RZUĆ”. Reżyser Sylwester Chęciński po raz trzeci ukazał nam zabawne perypetie zwaśnionych rodów z Ziemi Zachodnich — Pawlaków i Kargulów. Pierwszy film trylogii, „Samy swoi”, przyciągał do kina tłumy spragnione dobrego dowcipu komedii, których za wiele w polskiej kinematografii nie ma. Drugi obraz, „Nie ma miłych”, ustępował pierwszemu znaczenie, chociaż też cieszył się powodzeniem. Należało przypuszczać, iż trzeci będzie jeszcze gorszy. Jest to poniekąd prawo twórczości: pierwsze dzieło powstaje z inspiracji i ambicji autorskich, zdobywa popularność, następnie zaś sa pośpiesznie realizowaniem zamówień społecznych. Stało się jednak inaczej. „Kochaj albo rzuć” widzowie i krytyka uznali za najlepszą komedię Chęcińskiego.

Tym razem wraz z Kargulami i Pawlakami wybieramy się do Ameryki. Zderzenie przedstawicieli dwóch kultur — dało okazję do stworzenia wielu zabawnych sytuacji, wynikających z autentycznego zachowania popularnych bohaterów przeniesionych w obce im środowisko. „Kochaj albo rzuć” jest komedią liryczną; śmiech, jaki towarzyszy obserwacji perypetii sympatycznych seniorów d-

bu rodów, często miesza się z uczuciami refleksji i zadumy nad losami rodaków przebywających w odległych stronach świata. Współtwórcą sukcesu jest scenarzysta, znany reporter, Andrzej Mularczyk, który dał materiał skondensowany, pełen dowcipnych dialogów i zabawnych zdarzeń. Polski film „BEZKRESNE LAKI” możemy również zaliczyć do komedii lirycznej. Opowiada on o znużonym codziennością i monotonią życia urzędnika, powracającym we

szłością są bohaterowi potrzebni dla odzyskania równowagi. Reżyserem „Bezkrzesnych lak” jest Wojciech Solarz, autor „Mola” i „Wzwanian” oraz seriali telewizyjnych „Wielka miłość Balzaka” i „Trzecia granica”. Film rumuński „ZA MOSTEM” reżyserii Mircea Veroiu (znanego naszej widowni z oryginalnego dzieła „Kamienne wesele”) jest klasyczną epopeją prowincjonalną, historia rodziny zamkniętą w kilku przełomowych latach. Przełomowych zarówno dla młodego małżeństwa rozpoczynającego swą drogę życiową, jak i dla narodu przystępującego do walki o suwerenność pod hasłami Wiosny Ludów.

Akcja czechosłowackiego filmu „OSTATNI BAL W ROZNOWIE” reżyserii Ivo Novaka toczy się pod koniec wojny w małym miasteczku Protektoratu. W kameralnej opowieści autor podejmuje analizę trudnych wyborów, jakich dokonywać musieli dorastające w latach wojny pokolenie, częstokroć poddające krytyce kompromisową postawę rodziców.

Amerykański „MISTRZ REWOLWERU” jest dziełem reżysera i aktora w jednej osobie — Toma Laughlina, który reżyserował znane w Polsce filmy „Billy Jack” i „Straceńcy”, w których grał również główne role. Laughlin posłużył się scenariuszem japońskiego filmu „Honor samurajów”, akcję zaś umiejscowił w latach 30-tych ubiegłego stulecia w Kalifornii. Autor często i gęsto eksplloatuje zbrodnie i gwałt

jako element widowiska, wyposażając bohatera w glej, „służącą sprawę”, posługując się ponadto armią sprawnych kaskaderów, rewolwerami i samurajskimi mieczami. Kolejne przygody gangsterów Ol- sena będziemy mogli śledzić w duńskiej komedii „GANG OLSENA NA SZLAKU”. Trzej oszuści tradycyjnie przedstawiani są w konwencji farsowej jako ludzie naznaczeni piętnem swoistego szaleństwa i manii. Role te odwarzają aktorzy o wyjątkowych możliwościach ekspresji.

Walorem francuskiej komedii „POCALUNKI Z HONG-KONGU” reżyserii Yvana Chiffre jest występujący w niej kwartet popularnych piosenkarzy i aktorów — komików „Les Charlots”, którzy jako agenci francuskiego wywiadu, w zastępstwie Jamesa Bonda, poszukują porwanej królowej Elżbiety II.

Również komedie zaoferowały nam mało u nas znana kinematografia norweska. „OSTATNI Z FLEKSNESÓW” w reżyserii Bo Hermanssona prezentuje tradycyjne rysy norweskiego humoru, wyrosłe go z nieco rubasznej chłopięcej tradycji. Hiszpański dramat obyczajowy — psychologiczny „UDREKA” w reżyserii Pedro Olea dzieje się w Madrycie w drugiej połowie XIX wieku. Zrealizowany z pietyzmem dla realiów „boki, film zdobył nagrodę na XXII MFF w San Sebastian w 1974 roku.

Angielskiego reżysera lekich, inteligentnych komedii — Richarda Lestera nie trze-

ba specjalnie przedstawiać. Wystarczy przypomnieć znane naszym widzom filmy, jego autorstwa: „The Beatles”, „Help”, „Trzeci”, „Cztery muszkieterowie”, a ostatnio „Powrót Robin Hooda”. Z podobnym zainteresowaniem spotka się chyba również jego ostatni film — „FAŁSZYWY KRÓL”. Chociażby ze względu na doborową obsadę: Malcolm McDowell („Szczęśliwy człowiek”), Alan Bates („Grek Zorba”), Florinda Bolkan („Kariera na zlecenie”).

Również amerykański dramat policyjny „W MROKU NOCY” jest dziełem mistrza kamery, twórcy „Bonnie and Clyde” i znanej u nas „Obawy” — Arthura Penna. Nie bez znaczenia dla tego filmu jest kreacja głównej roli przez wybitnego aktora Gene Hackmana („Francuski łącznik”, „Strach na wróble” i inne).

Na zakończenie przeglądu nowości filmowych warto zasygnalizować dwie pozycje dla młodych widzów. Czechosłowacki obraz „LATO Z KOWBOJEM” spotkał się z aplauzem młodej widowni. Tematem tej bezpretensjonalnej komedii, z pewnymi elementami satyry obyczajowej, są perypetie trojga młodych ludzi w czasie letnich wakacji na wsi.

„FILIPKE” prod. NRD posiada formułę baśni, choć akcja rozgrywa się współcześnie, w realnym mieście. Śmiech, szybka akcja, baśniowe czary i fantazja w realistycznej akcji — to walory tego sympatycznego filmu.

B. PEZOWICZ

INFORMACJE I PROPOZYCJE



W TELEWIZJI

„RZKA POSEPNNA”

Taki tytuł nosi dwutomowa powieść Wiesława Szyszkowa, według której Jaropolk Łapszyn nakręcił serial telewizyjny. „Rzka posepna” to głębokie studium stosunków społecznych w Rosji na przełomie XIX i XX wieku. Jednocześnie jest to przejmujący obraz życia kupieckiego rodu Gromowów, przedstawicieli nowego mieszczaństwa. Pierwszy odcinek serialu nadany zostanie w piątek, 5 sierpnia o godz. 17.40 w pr. I.

STUDIO GAMA

Popularny, utrzymywany w pogodnym tonie program przyniesie tym razem: „Studio 202” — reportaż z nagrania rozrywkowej audycji radiowej, spotkanie z naczelnym redaktorem „Trybuny Ludu” Józefem Barekim, relacje z przygotowań do festiwalu sopockiego, rockoperę Janusza Komana i Bogdana Olewicz pt. „3400 lat przed Ikarem”. Wszystko to już w piątek o godz. 20.30 w pr. I.

PASJA, PRZYGODA, RYZYKO

W sobotę w pr. I zapraszamy do Studia 2, natomiast w pr. II o godz. 16.45 na ciesząc się dużym powodzeniem program „Pasja, przygoda, ryzyko”. W jego skład wchodzi: francuski film przyrodniczy „Czarny diabeł świat koralu”, opowieść amerykańskich gra-

fików o wpływach artystów polskich na ich twórczość, film dokumentalny Mariana Janickiego o zakładaniu i pracy pierwszych polskiej stacji polarnych.

TEATR KOMEDII

O godz. 21.15 w pr. II, również w sobotę, powrótny zostanie spektakl Thomasa Brandona pt. „Ciotka Karola”, wyreżyserowany przez Czesława Wołkiewicza. W tej zabawnej komedii zobaczymy plejadę znakomitych wykonawców: Marka Kondratka, Kazimierza Kacora, Ewę Borowik, Krystynę Chmielewską i innych.

„GARSONIERA”

W niedzielne popołudnie pokazany zostanie kolejny film Billy Wildera, przedstawiający historię biskupiej kariery skromnego urzędnika, który wynajmuje przekształconą swoją garsonierę. W komedii główne role gra (na zdjęciu u góry) Jack Lemmon i Shirley Mac Laine (godz. 20.30, pr. I).

TWARZE TEATRU

Tym razem przedstawiona zostanie Izabela Olśniewska — aktorka Teatru Starego w Krakowie. Zobaczymy ją m.in. we fragmentach „Dziadów”, „Wszystko dobre, co się dobrze kończy” i w „Radosnych dniach” Becketta. Z artystką rozmawiać będzie Krzysztof Miksański (niedziela, pr. II, godz. 16.50).

Fotografia i film w Elku

1 sierpnia br. w Elku rozpoczęła się dwutygodniowa ogólnopolska sesja fotograficzno-filmowa, zorganizowana m. in. przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i WDK w Suwałkach oraz elki dom kultury. Uczestniczy w niej 50 osób — instruktorów i działaczy ośrodków kultury oraz klubów fotograficznych i filmowych z kraju i woj. suwalskiego.

Impreza ma służyć podnoszeniu kwalifikacji warsztatowych, konfrontacji osiągnięć artystycznych różnych środowisk, sporządzeniu dokumentacji foto-filmowej wybranych regionów województwa i popularyzacji walorów turystycznych — rekreacyjnych Suwalszczyzny.

Uczestnicy sesji uczestniczą na wykładach, prelekcjach i spotkaniach autorskich. Ich tematyka jest urozmaicona, np. „Miejsce polskiej fotografii w Europie i świecie”, „Historia fotografii krajoznawczej”, „Badania archeologiczne na terenie woj. suwalskiego”, „Suwalskie zabytki kultury i ich ochrona”, „Fotografia przyrodnicza”. Zajęcia są prowadzone przez znanych w kraju fa-

chowców, m. in. artystów fotografików: Leszka Sawickiego z Warszawy, Henryka Rogozińskiego z Białegostoku, Fryderyka Kreniera z Opoli. Zaproszono też plastykę Andrzeja Strumię i reżysera filmowego Kazimierza Kutza.

Organizatorzy elkiej sesji zapewnili jej uczestnikom szereg imprez towarzyszących. Najatrakcyjniejszymi z nich są spływy kajakowe przez Puszczę: Piską, Borecką i Augustowską oraz rejsy statkami po Wigrach, jeziorach mazurskich i Kanale Augustowskim. Będzie to kopalnia tematów fotograficznych.

Podczas sesji powstać mają 2 filmy dokumentalne, wiele zdjęć i przeorczy. ZYGMUNT GAŁASZEWSKI

„Zielony festyn”

W sobotę i niedzielę w Zwierzynie odbędzie się „Zielony festyn” — impreza rozrywkowa, organizowana przez Miejski Dom Kultury przy współudziale WSS „Sporłem” w Białymstoku. Na estradzie zaprezentują się m. in. warszawska grupa wokalna — instrumentalna „Exodus”, zespół folklorystyczny „Przerosiacy”, gwiazdzą kurpiowski Stanisław Ceberek i zespoły muzyczne MDK.

Dzieci będą mogły wziąć udział w konkursie plastycznym „Kreda na asfalcie”. Odbędzie się również dwudniowy plener dla malarzy-amatorów. Początek imprezy w sobotę o godz. 12, a w niedzielę o 11.

Gdyby pogoda płałała figle, zapowiedziane imprezy odbędą się w filii nr 1 MDK przy ul. Kawalerskiej 38. (jot)

Czy rosyjskie koncerty chóralne są rodem z Polski?

Powstanie rosyjskiego koncertu chóralnego — formy tak specyficznej w muzyce światowej — łączono przeważnie z pojawieniem się „Gramatyki muzyki” teoretyka i kompozytora z drugiej połowy XVII w. — Mikołaja Dylczkiego, z pochodzenia Ukraińca. W ostatnich czasach pogląd ten podważają badania wybitny muzykolog — prof. dr Mikołaj Uspieński z Lenin-muzykologii — prof. dr Mikołaj Uspieński z Lenin-muzykologii — prof. dr Mikołaj Uspieński z Lenin-muzykologii.

Zdaniem prof. Uspieńskiego, układy głosowe spotykane w odwołanych przez niego rękopisach kompozycji z lat 70-tych XVII w. bardzo przypominały koncerty polskich kompozytorów okresu baroku, przede wszystkim Marcina Mirowskiego. Można nawet zastanawiać się — wywodził badacz — nad bezpośrednim wpływem dzieł polskich mistrzów na twórczość niemieckich autorów ówczesnych rosyjskich koncertów. Badania wykazały, że partytury utworów Mirowskiego i

innych naszych twórców z tamtego okresu kopiały w rosyjskich monastychach na polecenie patriarchy moskiewskiego Nikona (1652-1668). Istnieją również dowody, że Nikon utrzymywał chór dziecięcy złożony z dzieci Kozaków, przywiezionych z Polski przez cara Alekseja, a oprócz tego — pięciu polskich śpiewaków, z których jeden umiał śpiewać po łacinie.

Wpływ dzieł polskich twórców barokowych na autorów rosyjskich śpiewów koncertujących nie był jednak „dosłowny”. Komponowane przez Polaków utwory na głosy solowe oraz fagot, obój itp., przerabiane były przez Rosjan wyłącznie na koncerty głosowe — ponieważ w rosyjskiej cerkwi nie wolno było używać instrumentów. Ich funkcje ze wspaniałymi rezultatami przejęli głosy ludzkie i w ten sposób powstał jedyny w swoim rodzaju „specyficzny” muzyczny — rosyjski koncert chóralny. Najwspanialszym chyba jego przykładem są dzieła XVII-wiecznego kompozytora rosyjskiego — Dymitra Bortnianskiego, którego przodkowie pochodzili z Polski.

(K.M.)

Imprezy w gminach

W Stawiskach w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury, 5 sierpnia o godz. 18 zainaugurowany zostanie cykl imprez pn. „Konkurs wiedzy o krajach socjalistycznych”. Pierwszy wieczór poświęcony będzie Związ-kowi Radzieckiemu. (zp)

Mieszkańcy Sejn oraz goszczący tam przyjezdni w wolną sobotę mogą wypróbować swoje możliwości plastyczne. Miejskowy Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury udostępni bowiem wszystkim chętnym swoją pracownię plastyczną w godz. 15-20. Radzymi skorzystać. (zga)

Lalki po urlopie

Po wakacyjnej przerwie wznowia działalność Państwowy Teatr Lalek w Białymstoku. Nowy sezon zainaugurowany zostanie sztuką anonimowego autora czeskiego pt. „Król Admetus i królowa Alcesta” w reżyserii Krzysztofa Rau’a. Scenografie opracował Wiesław Jurkowski, zaś muzykę Zbigniew Penhowski.

Sztuka będzie grana na scenie przy ul. Warszawskiej 4/6 w dniu 6.08. o godz. 11 i 16.30, zaś w dniu 7.08. o godz. 11.

Wzorem ubiegłego sezonu prowadzona będzie przed-sprzedaż biletów w Domu Handlowym „Koszałek”. (sak)

Vytautas Bubnys

Trzy dni w sierpniu

Tłumaczyła z rosyjskiego ELŻBIETA WASSONGOWA

Starcowi zabłyści oczy, potem zobaczył, że butelka jest napęczniona, i spoehmurniał. „Nie z tego nie będzie” — powiedział, i smagnął kornie. Wtedy Steponas uchwycił się boku wozu: „Chcę pojechać, choć z wami pojechać...”. Starzec szarpnął lejce, kłacz stanął, i Steponas po kole wdrapał się na wóz. Wetknął staremu do butelki, ten wyciągnął papierowy korek i upił porządny łyk. Zatkaną butelkę i schował ją do kieszeni obszernego płaszczka. Kłacz biegł cieżkim kłusem, starzec wciąż le po-pedał, widocznie chciał jak najprędzej do-gonić swoje stado. Steponas nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi, co się z nim dzieje, niechło go nieznane, niezbadane. Zdawało mu się, że jeśli będzie jechał tym wozem całą noc, potem dzień, znowu noc i jeszcze jeden dzień, to dotrze do morza, lub być może nawet do gór podpierających niebo, o których w zime na lekcji opowiadał nauczyciel. Wtedy wróci i opowie... Nie wiedział jeszcze, co opowie, nie oglądał przecież jesz-

cze tego wszystkiego, co czeka go tam i po drodze, ale ojciec wysłuchał jego opowieści, chwilę będzie milczał, a potem powie: „Pakuj kuferek, jutro pojedziesz na zawsze do miasta”.

We wsi ujadali psy przy oborach próbując zerwać się z łańcucha. We wrotach stały baby i patrzyły na Steponasa wzruszając ramionami, jemu było jednak obojętne, o czym mówią, chciał tylko raz jeszcze popatrzeć na obraz, ale starzec wsunął sobie obraz pod siedzenie i ciągle poganiał kłacz.

Kiedy dogonili stado, które już wyszło poza wieś, i pogrążyli się w gęstym kurzu, słońce już zachodziło. Krowy rzyczały, tłoczyły się, budyły się nawzajem ostrymi rogami, a biczem poganiaczy z suchym trzaskiem uderzały o ich boki. Zmordowani chłopcy przekinali krowy i światła.

— Stepas! — Steponas usłyszał głos, ale z początku go nie poznał, dopiero kiedy się odwrócił, ujrzał ojca jadącego wierzchem na gniadoszu.

Przeszło go mrowie.

— Stepas, ziać z wozu! — Wierzbowa różga groźnie smagnęła bok gniadosza. — Ziać, mówię ci!

Poprzez napływające izy zapłonał szkarłatny zachód. Steponas zeskoczył z wozu, boso nogi zanurzył się w ciepłym kurzu gościńca. I właśnie w tej chwili przypomniał sobie obraz i rzucił się do starca.

— Mój! Mój! — Uchwycił róg płótna i próbował wyrwać je spod starca.

Starzec ze złością spojrział na Steponasa, na jego ojca, i nie spiesząc się wyciągnął zza cholewy niemiecki bagnet — długi jak nóż do bicia świń.

— Za pół butelki, pół obrazu — powiedział, ciachnął płótno i rzucił strzep na ziemię.

Steponas patrzył na łańcuch górski, który leżał w kurzu na drodze. Ramiona zadrgały z bólu i puścił się w stronę domu. Słyszał, jak za nim zastukały kopyta gniadosza, jak kółko dyszy tuż obok, jak przy uchu zaświstała wierzbowa różga. Ramiona sparzyło drugie uderzenie.

— Do domu! — zyczał ojciec przez zęby. Już ja ci pokażę!

Od uderzeń różgi płonęły ramiona, twarz i ręce, którymś usiłował osłaniać twarz. Ale nie pakił. Dziwna rzecz, wciąż jeszcze miał przed oczami błysk ostrego bagnetu starca, widział dzieci skulone pod nawisem skały... i ten strzep płótna na drodze — łańcuch dalekich gór.

— Uciekać z domu! Z domu! Ojciec, jadący na gniadoszu, pędził Steponasa przez całą wieś. Baby zapomniały o wieczornych zajęciach — stały we wrotach i prosiły Boga, żeby ich dzieciom nie pomieszało się w głowie.

Steponas długo nie podnosił oczu ani na niebo, ani na drogę. Ojciec, być może, zadył już o wszystkim zapomnieć, ale syn kroczył za broną albo za piugiem, jeszcze rok, dwa lata lub nawet trzy, czuł uderzenia różgi...

Senavaitis szturchnął Steponasa: — Spisz? Napój się, nie będzie ci męczyć pragnienie.

Steponas przewraca się na bok, łokieć opiera na trawie i zdziwiony zastanawia się — po jakie łokieć zacywa tu ochłody? Nie poszedł do domu tylko zaszył się w krzaki. I do tego z Senavaitisem.

— Zalej robaczka, zalej... Opalona szyja Senavaitisa mieni się czerwienią, jest niczym żar w piecu. Butelka drży mu w ręce, prosi więc Steponasa, żeby się nie ociegał.

— Ty, Steponas, też jesteś taki sam — cedził przez zęby. — Także przecie przesiedziałeś w cieple, kiedy myśmy walczyli, prawda?

— Byłem wtedy dzieckiem.

— Dzieckiem, kiedy zakładano kołchozy? Ładne, mój dziecko, kiedy wzięli cię do wojska. Wiesz, co ci teraz powiem: kiedy do-stałeś wezwania, dwa dni i dwie noce pilnowałem, dokąd pójdzieś. A gdybyś poszedł do lasu, to przynajmniej, na miejscu bym cię ukatrupił. Miałeś szczęście, żeś pojechał do Wojskowej Komendy Rejonowej, bo to wąpiłiem...

Steponas patrzy na Senavaitisa, jakby go po raz pierwszy zobaczył. Potem mówi:

— Ależ z ciebie drań...

W jego głosie nie ma ani gniewu, ani zdziwienia.

— A twój brat, Mindaugas, właśnie poszedł do lasu.

— Widziałeś go z pistoletem maszynowym?

— Gdybyśmy go spotkali, zrobilibyśmy z nim koniec!

— Przecież to jego właśnie bandyci...

— Chocobyś mnie zabił, nie wierzę!

— Ty nikomu nie wierzyłeś! — krzyczy Steponas. — Ojca i rodzinną matkę byś nie pożałował.

— Gdyby byli przeciwko Radom, to już murywane... Nie trafił być mazgajem.

— A gdybyś tak kogo niewinnego?

— Któż to jest ten twój niewinny? Niewinni szli razem z nami.

Senavaitis jest po dawnemu mocny, wszystko jest dla niego jasne, i Steponas zadaje mu ostatni cios:

— To może mi powiesz, że stary Zioba także był wrogłem?

— Jurgis Senavaitis drętwieje, ale zaciska pięści:

— Tak, wrogiem! — spode łba patrzy na jezioro. — Można powiedzieć, że wrogiem...

Steponas śmieje się złościwie:

— Może mi powiesz, że to nie z waszej winy stary Zioba...

— Z własnej winy! — Senavaitis kuli się jeszcze bardziej, wydaje się, że już nie tylko zacisnął pięści, ale całego siebie. — Potem kiedy zabił brata.

— To był wypadek.

— Nie, Steponas. Ty nie wiesz. Oni obaj z bratem na zmianę kopali studnię. Jeden opuścił się na dno, a ten drugi, na górę, będzie dziećmi gospodarstwa. Można powie-dzieć, że obaj tak myśleli. I wygrał ten, który pierwszy upuścił wiadro z kamieniami.

Wyrwał Senavaitis. Mówił, że niby łańcuch się zerwał. Jaki tam łańcuch! — On dopiero potem ogniwa rozłączył. — No i właśnie od tamtej pory przestał być człowiekiem.

— Nikt tego nie widział.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W piątek 12 sierpnia program „Godzina wspomnień” poświęcony będzie Janowi Kiepurze. NA ZDJĘCIU: Jan Kiepura w jednej ze swoich ról filmowych.

Wystawa tkaniny litewskiej

W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Sejnach jest czynna ekspozycja tkaniny litewskiej zorganizowana wspólnie z Litewskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym. Wystawa zawiera prace takkie 6 lokalnych twórców ludowych, wykonane z bielonego i nie bielonego lnu o tradycyjnych wzorach geometrycznych.

Ekspozycja będzie czynna do końca sierpnia br. w niedzielę, środy i soboty w godzinach 15-20, a we wtorek, czwartki i piątki w godz. 8-15. (zga)

Proszę koleżeństwa -obecność obowiązkowa

Na Suwalszczyźnie przebywa znana aktorka stołecznej estrady — Janina Jargacz. Znamy ją z „Porwieczorków przy mikrofonie”, radia, telewizji i estrady. Ostatnio przebywała na tournée w Stanach Zjednoczonych.

W suwalskich placówkach kultury wystąpi z recitalem pt. „Proszę koleżeństwa — obecność obowiązkowa” pełnym humorem, piosenką i sa-

try. Na fortepianie akompaniuje Aleksander Wilkowski.

Występy odbędą się: 5 sierpnia br. w klubie „Suwalszczyzna” w Suwałkach (godz. 18.30), 6 sierpnia br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Kruklankach (godz. 15.30) i w Węgorzewie (godz. 15.30) oraz 10 sierpnia br. w Miejskim Domu Kultury w Elku (godz. 20).

(zga)

relaks

„Wojna parmezanowa”

Włoszech nazywa się go „księciem serów i trufli dla ubogich”. Bardzo lubiany parmezan został ostatnio wyeliminowany przez zaopatrzeniowców armii włoskiej jako zbyt kosztowny dla żołnierskiej kuchni. Za przykładem gospodyń domowych postanowiono zastępować parmezanem importowanym z Argentyny, znacznie tańszym. Mimo protestów ze strony stowarzyszenia producentów wyrobów serowarskich, oburzonych bojkotem rodzimego produktu, oraz więcej Włochów zaczyna ograniczać spożycie ulubionego dodatku do dań, którego cena podskoczyła od pewnego czasu do 6 dolarów za funt. W ub. roku wytwórnie serów w Parmie wobec znacznej nadwyżki serów nakłoniły agencje państwowe

do zakupu około 40 mln funtów swoich wyrobów, żeby nie dopuścić do zniżki cen. W tym roku — odwrotnie — większa ilość serów sprzedano hurtowo na aukcjach, nabycy zaś zrobili niezły interes, 3-krotnie podwyższając ceny sera.

Dyskusja rozpoczęła się na całego kiedy największy dziennik rzymski „Il Messaggero” zaczął propagować bojkot parmezanu, co wkrótce przyniosło rezultaty w postaci zredukowania o połowę sprzedaży tego gatunku sera. „Wojna parmezanowa” zbiegła się z ogólnym niezadowoleniem we Włoszech, wywołanym wysokimi cenami zarówno paliwa jak mięsa oraz szeregu innych produktów spożywczych. (M. D.)



Cuzco — główne miasto jednego z departamentów Peru o tej samej nazwie, położone jest w malowniczej dolinie wśród górskiego łańcucha Wschodnich Kordylierów Mieszkający Cuzco to głównie Indianie i Metyscy — potomkowie pierwotnych mieszkańców tego kraju.

Miasto założone zostało przez Inków w 1100 roku i było stolicą ich potężnego państwa. Mimo wielu wstrząsów tectonicznych w Cuzco zachowało się wiele zabytków świadczących o dawnej świetności stolicy jak świątynie Słońca, księżycowej i Kuzi, mienne fundamenty domów. Późniejsze budowle powstały pod silnym wpływem starej sztuki indyjskiej.

NA ZDJĘCIU: Cuzco — Plaza de Armas.

CAF — Staszysyn

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) kretyn w spódnicy, 8) rozbija się o izbie, 10) solenizant z 11 września, 11) kolor pomarańczowy, 13) sprzęt zbroja, 14) rodzaj statku, 16) angielski badacz polarny i odkrywca (1777-1856), 17) tkanina akurkowa, 18) zasadowy słaczan potasu i glinu, 21) zawsze zatrudniający jest ten pierwszy, 23) oświadczenie o zbrodni, 24) kwiaty tylko raz, 25) kopiecie, 26) koło, 27) rośliny obrazek, 29) weswanie, 31) meta Anur-darji i Szy-darji, 34) przeciwieństwo wyprzedzić, 35) sam dwaj bandyci, którzy w ostatnim okresie dokonali jeszcze trzech innych napadów na bank, zabierając za każdym razem znaczne sumy pieniędzy.

POZIOMO: 2) kretyn w spódnicy, 8) rozbija się o izbie, 10) solenizant z 11 września, 11) kolor pomarańczowy, 13) sprzęt zbroja, 14) rodzaj statku, 16) angielski badacz polarny i odkrywca (1777-1856), 17) tkanina akurkowa, 18) zasadowy słaczan potasu i glinu, 21) zawsze zatrudniający jest ten pierwszy, 23) oświadczenie o zbrodni, 24) kwiaty tylko raz, 25) kopiecie, 26) koło, 27) rośliny obrazek, 29) weswanie, 31) meta Anur-darji i Szy-darji, 34) przeciwieństwo wyprzedzić, 35) sam dwaj bandyci, którzy w ostatnim okresie dokonali jeszcze trzech innych napadów na bank, zabierając za każdym razem znaczne sumy pieniędzy.

terial palowy, 7) bluzo attaché, 8) Stuart, 9) Inie Stuart, 11) miasto przemysłowe w środkowej Boliwii, 12) wytwórca ła watoeba, 14) miłomowy skurcz mięśni, 15) młotkowy twarz, 19) może być do śucia, 19) dawna stolica Japonii, 20) prawy dopływ Padu, 22) zastępcie korek, 25) medykament, 28) mityczny przedmiot, 30) li-chy napój, 32) lodowiec kontynentalny, 33) pocąg pospieszny, 35) struma ścieżka górską, 37) część mieszkanka, 38) doświadczenia, 41) inacej pochryzn, 43) odmiana kszycza, 45) rywal szelek, 46) numer cieżarowy włókna, 48) rodzaj gry w karty, 50) odświeżony strój, 52) bóg mitologiczny.

„HELLES”

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadała prawdziwe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 176”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 171

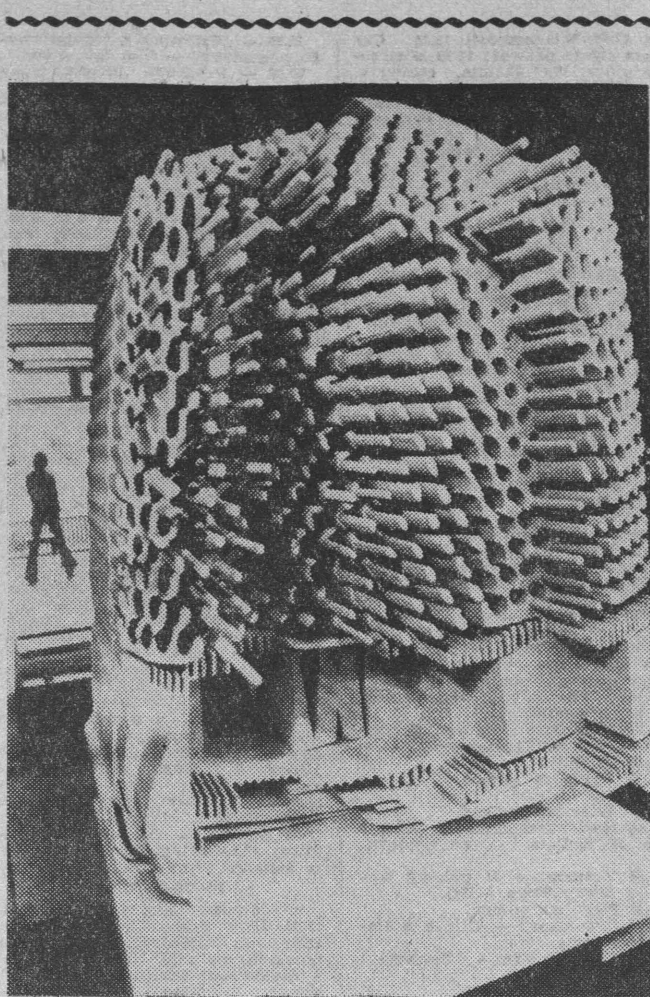
POZIOMO: żołnierz, śpiwór, Ład, Szy, szach, niebo, Galia, zewod, teolog, gad, kawon, rwa, żeźnik, bigamia, alówka, fauna, lura, domówka, Kłobuck, karozna, dhanan, ruł, epizur, odbiór, atana, obcas, uszko, Anin, Salk, szatan, malara.

POZIOMO: połów, sad, kit, góral, labęd, Danakill, psotnik, wygoda, wagar, serw, wiewan, sadz, lori, aktówka, obwódka, Erato, nandu, galar, maraz, sknera, ochrona, Canossa, laurka, lapa, brana, cebula, mroś, mecz, uraza, Iskra, litr, alt.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 169 z 18 lipca br. nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Marek Onosko z Białegostoku, Helena Boltroniuk z Hajdówki, Grzyba i Tadeusz Czarnowicz z Wysokich, Marzowieckiego, Wanda Czernińska z Sopotu i Danuta Ramotowska z Jedwabnego.

Nagrody przesyłamy pocztą.



Wprowadzie treść rzeźby, zaprezentowanej na wystawie w Rheinhausen (RFN) nie jest zbyt czytelną, ale to każdym razie forma dość interesująca...

CAF — AP



SŁOŃCE GOTUJE OBIAD...

Naukowcy Uzbekkiej Akademii Nauk przeprowadzili ciekawy eksperyment z tzw. heliokuchnią. Siedem aluminiowych zwierciadeł wygiętych nad garnkiem pod specjalnym kątem doprowadziło do ogrzania 6 litrów wody w ciągu godziny. „Kuchnia słoneczna” będzie produkować niebawem na szerszą skalę fabryka budowana w pobliżu Buchary.

KAWA

WCZESNYM RANKIEM

Niedawno wydano w Moskwie zarządzenie nakazujące otwieranie zakładów tzw. małej gastronomii od 7 rano. W ten sposób Moskitynie zamieszkiwane przez różne dzielnice miasta, będą mogły przed rozpoczęciem pracy zjeść gorący posiłek lub napić się mocnej kawy.

DLA MŁODZIEŻY

Co drugi obywatel ZSRR nie ukończył 30 roku życia. Specjalnie dla młodzieży wydawane są na terenie całego kraju 132 gazety komсомольskie i 28 pionierskich oraz 26 młodzieżowych i pionierskich czasopism ilustrowanych. Roczny nakład trzech wydawnictw komсомольskich wynosi 45 mln książek i broszur.

Programy dla młodzieży emitują Redakcja Programów Młodzieżowych Centralnej TV, radiostacja „Młodość”, 12 lokalne stacje telewizyjne i 154 radiowe. Blisko 30 filmów rocznie nakręca studio dla

dzieci i młodzieży im. Gorkiego.

CO DLA ABSOLWENTA

W radzieckich uczelniach zakończyły się egzaminy i obrony prac dyplomowych. Liczba absolwentów powoli zbliża się do 800 tys. osób rocznie. Wszyscy mają zapewnioną pracę w swoich zawodach. Na kilka miesięcy przed otrzymaniem dyplomu przedstawia się przyszłemu absolwentom propozycje zatrudnienia. Pełnomocnik kierujący kandydata uwzględnia jego indywidualne zainteresowania, warunki rodzinne itp., zwłaszcza, że zapotrzebowanie na młodą kadrę jest duże.

NOWY „ŁAZIK”

Zupełnie przeszedł próby terenowe nowy model samochodu typu „łazik” — „Ural-4300”. Jest niezwykle silny, posiada napęd na wszystkie koła, może przewozić ładunki do 5 ton osiąga prędkość 40 km na godzinę. Nowy samochód znajduje szerokie zastosowanie na budowach w trudnych warunkach terenowych.

AWICENNA „ZYJE” W DUSZANBE...

Tadżycka medycyna bardzo chętnie korzysta z receptury sporządzonej jeszcze przez Awicennę. Odbity „zielenik” zawiera opisy 300 leków roślinnych. Przebogata flora republiki, licząca ponad 7 tys. odmian roślin, jest stale badana przez naukowców. Szczególnie pieczołowicie zajmują się lekami roślinnymi Instytut Gastroenterologii AN Tadżyckiej SRR w Duszanie.

STARY TEATR — MŁODY ZESPÓŁ

„Wanemuje” jest jednym z najpopularniejszych teatrów estoniskich. Choć istnieje od ponad 100 lat, a premiera teatru zawodowego nabył już w 1906 r. jego zespół aktorów jest najmłodszy w republice.



Niepokój o Rubensa

Z okazji 400 rocznicy urodzin P. P. Rubensa (1567-1640) Poczta Polska wydała 4 znaczki i 1 blok. Na znaczkach przedstawiono reprodukcje znanych obrazów Rubensa, znajdujących się w zbiorach leningradzkiego Ermitażu, „Kamienowanie św. Stefana”, „Galeria w Vaduz w Lichtensteinie”, „Toaletta Venus”, wiedeńskiego „Muzeum Historycznym” („Berabe”) i „Włosa Four-ent”) oraz w dreźnieńskiej galerii („Autoportret”). Serie uzupełniają koperty pierwszego dnia obiegu, wydane przez Ministerstwo Łączności. Znaczki zaprojektował Tadeusz Michalik, a wydrukowała je w oficynie i stalorycie warszawska Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych. Nakład znaczków wynosi od 10 do 1 mln sztuk.

Wpadł we własne sidła

W deklaracji podatkowej obywatela amerykańskiego, Gerlanda, odnaleziono w czasie kontroli pewne nieścisłości. Wyżej wymieniony zmuszony był więc podać się do dymisji. Pracował mianowicie na stanowisku szefa inspektoratu, badającego nadużycia podatkowe w urzędzie finansowym miasta Chicago.

Najkrótsza biografia

Przewodzący teleturbinę w norweskiej telewizji dziennikarz zadał starszej pani z Stegreif pytanie, czy potrafi w najkrótszej formie opowiedzieć swój życiorys. Zdobychyński pierwszy nagrody odpowiedział: „Za dwa miesiące kończę 70 lat. Dawniej miałam gładką twarz i pilsonowe spódnice, dziś jest odwrotnie”.

Delikatne zadanie

Władze miejskie w Portsmouth (W. Brytania) otrzymały ostatnio, na mocy testamentu jednego z obywateli, nieco skomplikowane zadanie. Nieboszczyk, niejaki Ernest Digswood, zapisał 30.000 funtów szterlingów swemu jednemu spadkobiercy, któremu suma ta ma być przekazana, jeśli władze w ciągu najbliższych 50 lat stwierdzą jego istnienie. W przeciwnym przypadku spadek przechodzi na skarb państwa. Jako swego jedynego spadkobiercę Digswood wymienił Jezusa Chrystusa.

Nie będę wdawał się w ocenę plastyczną polskich znaczków rubensowskich. Wśród filatelistów zdania są podzielone. Przeważają jednak opinie krytyczne. Znamy znaczki te nie należą do Chyba znaczki te nie należą do najpiękniejszych. Każda przede wszystkim pospolitość. Niekiedy przywołują je do cukierkowatych serii malarskich, masowo produkowanych np. przez pocztę parawajska, nie ciesząca się dobrą opinią wśród zbieraczy.

Ala zbieraczy niepokoi nie tylko szata graficzna polskich znaczków rubensowskich. Planu i się jeszcze wydanie w tym roku czarnodruku, na którym zostanie reprodukcja jednego z obrazów Rubensa. Czarnodruk otrzymał mija tylko członkowie Polskiego Związku Filatelistów. A więc także polscy filateliści otrzymają 4 znaczki, 1 blok i czarnodruk, z okazji 400 rocznicy urodzin Rubensa. Zaden z polskich malarzy nie został tak uhonorowany przez Pocztę Polską.

Czy nie są dużo tych kolorowych obrazków? — pyta zbierający. Czy naprawdę dalej wydawać dalej tzw. czarnodruk, które nie są znakami opłaty pocztowej, a więc i pełnoprawnymi walorami filatelistycznym, a jednak są obiektem spekulacji.

Chyba trzeba się niepokoić o Rubensa. Z zapowiedzi emisji nowych poszczególnych znaczków pocztowych niedwuznacznie wynika, że na całym świecie ukazuje się w tym roku kilkadziesiąt

Poczta Kuby wydała serię znaczków poświęconych ojczystemu malarstwu.

NA ZDJĘCIU: reprodukcja obrazu J. Archa pt. „Autoportret”. Fot. A. Zdrodowski

serii i kilkadziesiąt znaczków, bloków czarnodruków i arkusików, poświęconych 400 rocznicy urodzin Rubensa. Oczywiście, nie należy chłodzić tu będzie o znaczenie pędzącego wielkiego malarza, ale przede wszystkim o wizerunek, jak najwięcej pieniędzy z kieszeni zbieraczy, zwłaszcza tematów.

Czy koniecznie do tej „złotej twórczości” musiła włączyć się także Poczta Polska? KOLEKCJONER

Prognozy walki z rakiem

Cztery miliony osób w Europie chorych na raka zostanie przypuszczalnie uratowanych w ciągu najbliższego dziesięciolecia, podczas gdy 14 mln umrze na tę chorobę, nieprzewidziano na odbywającej się w tym miesiącu w Kopenhadze „Konferencji na temat totalnej walki z rakiem” z udziałem około 50 ekspertów z 22 krajów. Prace konferencji, zwołanej z inicjatywy Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) — jak podkreślił francuski profesor Pierre Denoix — pozwoliły na skompletowanie zaawansowanej walki z rakiem w różnych krajach i zaspokojenie w niej osiągnięciom w tej dziedzinie. Istnieją — dwa zasadnicze sposoby walki z rakiem: pierwszy po-

lega na obronie ludzi przed tą zewnętrzną agresją poprzez np. zredukowanie liczby promieni rentgenologicznych, zakaz używania w przemyśle azbestu itp. posunięcia albo też zaprzestanie palenia tytoniu czy spożywania nadmiaru alkoholu. Drugi system walki opiera się na możliwie wcześniejszej diagnostyce schorzeń onkologicznych, co umożliwia ich skuteczne leczenie.

Przedstawiciel radziecki na konferencji, dr M. Garin, który jest dyrektorem departamentu onkologicznego WHO w Genewie, stwierdził w konferencji swego przemówienia w Kopenhadze: „W zasadzie wszystkie rodzaje raka są uleczalne o ile w porę zostaną wykryte”. (s)



Kolorowe, inspirowane folklorem stroje nadają się szczególnie na wakacje. Kto gustuje w tego rodzaju ubiorach na ogromne pole do popisu. Wszak że stroju ludowego można „ściągnąć” tyle oryginalnych elementów, jak chociażby haft, czy sposób zawiązywania chustki na głowie, nie mówiąc już o kroju. Moda na ubiory w stylu „folk” trwa.

CAF — Staszysyn

Motoryzacyjny kalejdoskop

II RAZY NOWA CORTINA

Brytyjski FORD rozpoczął produkcję nowego (już 4 w angielskiej historii FORDA) modelu samochodu CORTINA, na który składa się seria z 17 różnych wersji. Byłaby to nowa CORTINA, skonstruowana z myślą o latach 80-tych. Jest nowoczesna, ale spokojna, tak, aby przez najbliższe lata mieściła się w wymaganiach samochodowej mody.

Samochód reklamowany jest jako „głazęcy” postępowo techniczny z wszystkimi zaletami do tychczasowych modeli CORTINY.

FORD NIE PRÓBUJE

Po nowych modelach — CAPRI II, ESCORT, TAUNUS i FIESTA — firma FORD wprowadza na rynek kolejną nowość — nowy model GRANADY. Mający na rynku amerykańskim konkurentów z MERCEDESEM, BMW i dużymi samochodami OPLA, nowy FORD GRANADA będzie produkowany w trzech wersjach konstrukcyjnych: limuzyna, kombi oraz sportowy (z drzwiami) z silnikami o pojemnościach 1700-2000-2300-2600 i 3000 cm sześciu.

ŚWIATOWA PRODUKCJA

Według gazety „Oil and Gas Journal”, światowa produkcja ropy naftowej obecnie 8,5 mil. baryli dziennie, a w 1985 roku wzrośnie do 10,5 mil. baryli dziennie. Największym producentem ropy (z drzwiami) z silnikami o pojemnościach 1700-2000-2300-2600 i 3000 cm sześciu, jest Związek Radziecki.

GENERAL MOTOR I... OSZCZĘDNOŚCI

Firma GENERAL MOTOR ogłosiła, iż w związku z oszczędnościowym programem Cartera zrezygnuje z 10-procentowej redukcji w cenach — zaprzestanie produkcji silników 8-cylindrowych i 10-cylindrowych. Wskazano, iż silniki 6-cylindrowe i 4-cylindrowe byłyby bardziej ekonomiczne. Taki stan rzeczy ma trwać do 1984 r.

MACIEJ KUCZEWSKI

Dzień, jak co dzień...

W ciągu jednego tylko tygodnia bandyci napadli na jeden z banków w Salzburgu, na trzy banki w innych miejscowościach w Austrii i filię jednego z banków w Wiedniu, rabując 1,9 miliona sztylingów. Stwierdzono przy tym, że rabunku dokonali ci sami dwaj bandyci, którzy w ostatnim okresie dokonali jeszcze trzech innych napadów na bank, zabierając za każdym razem znaczne sumy pieniędzy.

Prasa bulwarowa, która całe kolumny poświęca tego rodzaju napadom, ma dodatkowy żer, natomiast poważ-

niejsze dzienniki zastanawiają się nad „fenomenem”, jakim jest tak znaczne nasilenie przestępczości. Przyczyną zauważamy, że słowo „fenomen” jest używane zawsze wówczas, gdy nie bardzo się chce nazwać pewne rzeczy po imieniu i wskazywać na prawdziwe przyczyny określonego zjawiska, które tkwią w społecznych uwarunkowaniach.

Ostatnio w Klagensfurcie odbyło się seminarium naukowe, na którym eksperci zastanawiali się nad przyczynami wzrostu przestępczości, szczególnie, jak się to w fachowym języku nazy-

wa, przeciwko mieniu. Jak wynika bowiem ze statystyki, w ostatnich kilkunastu latach ilość przestępstw

I znów napad

przeciwko mieniu w Austrii uległa podwojeniu.

Otóż na wspomnianym seminarium jeden z wybitnych ekspertów stwierdził, że przyczyną systematycznego wzrostu przestępstw gospodarczych jest narastanie postaw agresywnych, które

powstają w środowiskach codziennie bombardowanych propagandą konsumpcji, ulegających tej propagandzie i nie mogących zaspokoić potrzeb wywołanych tą propagandą.

Do tego dochodzi oczywiście wpływ kina i telewizji, szczególnie tej ostatniej, pokazującej nie kończące się serie, których bohaterami są różnego rodzaju przestępcy. Seriale te, głównie amerykańskie i prasa brukowa, kreują specjalny typ bohatera, który chociażby na krótko jest w centrum uwagi i cieszy się powszechnym zainteresowaniem.

Opozycji społecznej w Austrii, jak we wszystkich krajach Zachodu decyduje głównie pieniądź. Wielu

wię ryzykuje i wielu sprawców napadów — jak wykazuje statystyka — zostaje na wolności.

Po ostatnich napadach w Austrii niektórzy eksperci wypowiadają opinię publiczną, że chodzi o pewnego rodzaju psychozę, która wkrótce przejdzie i kasjerzy w bankach będą znów mogli spokojnie pracować.

Czy tak będzie naprawdę — pokaże najbliższa przyszłość. Wiele wskazuje jednak na to, że nieprędko zniknie z łanów tutejszej prasy tytuł, jakiegoś użył niedawno wiedeński „Kurier”: „Dzień jak co dzień, znów dwa napady na banki”.

TADEUSZ DERLATKA